

ILE MAMY POMNIKÓW KOŚCIUSZKI W STANACH ZJEDNOCZONYCH?

Ile Tablic Pamiątkowych?—Gdzie One Są? Kto Je Postawił Lub Wmurował? Kiedy?

Fundacja Kościuszkowska od szeregu lat otrzymuje wyżej podane pytania od zainteresowanych osób w Stanach Zjednoczonych i w Polsce, od zarządu Muzeum Kościuszkowskiego w Solurze.

Nikt tak się zdaje dokładnie nie wie. Każdy może policzyć na palcach u jednej ręki ważniejsze pomniki Kościuszkowskie — w Washingtonie, West Point, Chicago, Cleveland, Boston — ale o całym szeregu mniejszych pomników, o tablicach pamiątkowych, o popiersiach w gmachach rządowych i t. d. nie wie wiele osób.

Na prośbę Komitetu Muzeum Kościuszkowskiego w Solurze (w skład którego wchodzi reprezentanci rządów szwajcarskiego, polskiego i amerykańskiego) oraz dla naszych tutaj potrzeb i informacji, Fundacja Kościuszkowska podjęła się zebrać...

W międzyczasie, w sezonie zimowym 1937-38 r., odbędzie się w Nowym Yorku i w innych miejscowościach szereg NOCY w POLSCE, o raz przedstawienie oparte na epizodach z życia Kościuszkowskiego w Ameryce.

Właśnie wśród tych ilustracji chcemy umieścić zdjęcia wszystkich pomników Kościuszkowskich w Stanach Zjednoczonych oraz szereg zdjęć tablic pamiątkowych jak również innych wartościowych pamiątek.

Wszystkich Cierpliwych Zaprasza HELENA SZYMANSKA By Zajądali

Bezplatne Próbkę Ziół albo \$1.00 ZIOŁOWE HERBATY za 50c albo \$1.35 TONIKU za \$1.00 albo BEZPLATNEJ EGZAMINACJI przez Jej Doktora pod num.

1869 N. DAMEN AVENUE 2-e Piętro — ARMITAGE 8200

Wzory Laury Wheeler CROCHETED DOILIES PATTERN 1462 Sztytelkowane Serwetki — Modelko Nr. 1462

DZIENNIK ZWIĄZKOWY, 1406 West Division St., Chicago, Ill. Imię i Nazwisko Adres Miasto Stan Nr. Modelka

Naokoło Naszych Spraw

Wielki Czas Chicago nareszcie zabiera się na dobre do moronów.

Czas, wielki czas. Dzikich bestii niema dziś w lasach okolic podmiejskich, ale pełno ich na ulicach miast.

Niedługo trzeba będzie okna wszystkie kratami opatrzyć. Drzwi zamykać na żelazne łańcuchy.

Na ulicę wychodzić z karabinem w rękę. A kobiety wypuszczają tylko pod zbrojną strażą.

Tysiąc dolarów na głowę morona! Na głowę, która do kata powinna należeć.

Taką cenę należywo miasto. Czy jednak cena ta pomoże do wyteplenia zbrodni?

Wątpliwe. Jest to raczej gest, na rozgłos obliczony, niż miara zapobiegawcza.

Może za tymi, pójdą inne zarządzenia. Może naprawdę zapobiegawcze zbrodnim tym miary zostaną podjęte.

Wzięcie Nie Wystarczy Powszechnie stwierdzoną jest rzecz, że napady te są dziełem degeneratów.

Co się jednak robi, aby ich wyeliminować z życia społeczeństwa? Na parę, czy kilka lat, pośle się takiego zbrodnicę, przylapanego na zbrodni, do więzienia.

Później poprosimy, listownie jednego z zainteresowanych informatorów o nadesłanie lub zrobienie zdjęć.

Właśnie wśród tych ilustracji chcemy umieścić zdjęcia wszystkich pomników Kościuszkowskich w Stanach Zjednoczonych oraz szereg zdjęć tablic pamiątkowych jak również innych wartościowych pamiątek.

Z tej okazji Fundacja Kościuszkowska wydaje odpowiednio przygotowany program, który zawierał będzie kilkanaście stron ilustracji oraz materiały opisowe o zasługach Kościuszkowskiego dla Stanów Zjednoczonych.

Właśnie wśród tych ilustracji chcemy umieścić zdjęcia wszystkich pomników Kościuszkowskich w Stanach Zjednoczonych oraz szereg zdjęć tablic pamiątkowych jak również innych wartościowych pamiątek.

Właśnie wśród tych ilustracji chcemy umieścić zdjęcia wszystkich pomników Kościuszkowskich w Stanach Zjednoczonych oraz szereg zdjęć tablic pamiątkowych jak również innych wartościowych pamiątek.

Właśnie wśród tych ilustracji chcemy umieścić zdjęcia wszystkich pomników Kościuszkowskich w Stanach Zjednoczonych oraz szereg zdjęć tablic pamiątkowych jak również innych wartościowych pamiątek.

RUPTURA Sama się Wyleczy Najmniejsza... A. DIADUL & SONS 1562 MILWAUKEE AVE.

KOBIETA, KTÓRA PORWAŁA LUCASOM DZIECKO, TŁÓMACZY SWÓJ POSTĘPEK

MIŁOŚĆ MACIERZYŃSKA PO STRACIE WŁASNEGO DZIECKA DOPROWADZIŁA JĄ DO TEGO

"Porywaczka" Przeprasza Matkę Za Sprawiony Ból i Prosi o Przebaczenie

Rodzice 3-miesięcznej Diany Lucas, która została wykradziona z rąk przez 24 godzinny, otrzykali wczoraj anonimowy list od kobiety, która była sprawcą porwania.

Autorka listu pisze, że jej własna 6-miesięczna córeczka zmarła w trzy tygodnie po śmierci męża, który zmarł 6 miesięcy temu, i że powodowała wielką miłością do dziecka, zabrała z żoną Dianę.

Całe Annowo Udaje Się Na Dzień Polski Z.N.P.; 5-lecie Harcersstwa Przy Gm. 2ej Z.N.P.; Bal Na Obóz Harcerski; Bankiet Jubileuszowy Tow. Zorza Wolności; Z Gminy Nr. 2ej Z.N.P.; Z Tow. Przyszłość Ojczyzny.

KRONIKA Z WOJCIECHOWA, ANNOWA I KAZIMIERZOWA

Zawitał boćki do domu pp. Dudek Pp. Józef i Anna Dudek, zam. pnr. 2439 S. Albany ave. donoszą, że zawitał do ich domu dnia 20go sierpnia, o godz. 12ej w południe boćki, postawiając im tego synka, wazającego 10 1/2 funtów.

Z Tow. Przyszłość Ojczyzny. Oznajmiamy członkom Tow. Przyszłość Ojczyzny, Gr. 1534 Z.N.P., ażeby się zgłosili po bilety na Dzień Polski Związku Nar. Pol., który odbędzie się w niedzielę, dnia 29go sierpnia, w Harms Parku, do sekreterza prot. p. A. Dobrzańskiego, zam. pnr. 915 N. Mozart ul. Wspaniała

50-lecie Harcersstwa Z. N. P. Gmina 2ga Z.N.P. przygotowuje się do jubileuszu 5-lecia Harcerstwa i wraz z komitetem Harcersstwa ukladá program, który odbędzie się w niedzielę, dnia 26go września, w sali Pułaskiego, 1715 So. Ashland ave.

Bal na obóz harcerski Wydział Kobiet Okręgu 12go Z. N. P. urząda Bal na obóz harcerski w środę, dnia 20go października, w sali im. Juliusza Słowackiego, 48a i 7o. Paulina ul. początek o godz. 7ej wieczorem.

Bankiet jubileuszowy Tow. Zorza Wolności W niedzielę, dnia 12go września, Tow. Zorza Wolności, Gr. 588 Z.N.P. z okazji swojego jubileuszu urząda bankiet, połączony z balem, w sali Pułaskiego, 1715 So. Ashland ave.

Z Gminy 2ej Z.N.P. Gmina Nr. 2-a Z.N.P. odbędzie swoje zbieranie w środę, dnia 8go września, w sali Pułaskiego, 1715 So. Ashland ave.

Kalendaryzacja Posiedzeń: Tow. Centralne Polki odbędzie swoje posiedzenie w niedzielę, dnia 5go września, w sali Pułaskiego, 17a ul. i So. Ashland ave.

Stanisława Mermela? 1730-1734 W. 18-ta UL., blisko Wood. Przyjdzie i oglądnie ten nowoczesny punkt prowadzony interes—wybierzcie sobie z wielkiego zapasu cokolwiek potrzebne Wam do domu a zrobicie sobie przyjemność. Zadowolone odbiorcy jest zyskiem składu mebli i radiów Stanisława Mermela.

Chcecie powiększyć szereg zadowolonych odbiorców składów, mebli i radiów STANISŁAWA MERMELA? 1730-1734 W. 18-ta UL., blisko Wood.

DENTIST ZNIŻONE CENY PRACE DENTYSTYCZNE DR. STERNBERG 1600 GRAND AVENUE

DO ZWIĄZKOWCZYŃ OKRĘGU XII Z. N. P. Drogie Siostry: Jutro, w niedzielę, na gruntach parku Harms 4100 N. Western ul., staniem obu Okręgów Chicago...

Z BLUE ISLAND "Bartek Bieda" i jego teatr radiowy przybywają do dzielnicy Kensington w niedzielę, 5-go września, do Hall Venetian, pnr. 139 E. Kensington...

Wydział Kobiet Okręgu XII Z.N.P. na gruntach parku będzie miał dwa piękne kioski, jeden zaopatrzony w różne robotki, w drugim prowadzona będzie gra w bingo, a także będzie tam sekcja, w której dla pań znajdą się bardzo praktyczne upominki.

M. Majka, komisarka prezeska M. Lisowska, wiceprezeska. A. Maliszewska, sekr. M. Jabłońska, kasjerka A. Skierczyńska M. Malajska. W. Malasiewicz, I. Niedzwiedzka, Z. Buczek. P. Stranc. H. Szluda. M. Zmieszka. G. Madal.

Historia Kongresu Polaków w Waszyngtonie Dziesięć dolarowa księga, tylko... 1406-08 W. Division St., Chicago, Ill.

REWJA POPULARNYCH SKŁADÓW oraz INTERESÓW

Najtaniej Możecie Kupić LINOLEUM I DYWANY SANDURA W Polskim Składzie Franciszka Nowickiego 1520 WEST CHICAGO AVENUE

PIĘKNE KOSZULE z kołnierami, które nie mna się od potu. BARWNE KRAWATKI, najnowsze kapelusze, czapki, skarpetki, bielizna dla mężczyzn i dla chłopców, wszelka galanteria męska i chłopięca.

Naprawa Rozbitych Karoseryj Automobilowych malowanie aut nowoczesnym sposobem, prostowanie z pomocą motorowej maszyny osi, overhauling motorów i wszystkie prace wchodzące w zakres mechaniki automobilowej wykonuje

PLUSKWI, MOLE Nie wyrzeczcie swych starych mebli STUDIO COUCHES, MATERACE FUMIGOWANE \$2.00 WYWZ SPREZYNY POKRYWAMY EMALIA ZE BĘDA WYGLĄDĄC JAK NOWE \$1.50

ŚLADY NIEBA WIODĄ DO KOLEBKI

NIEBO jest powszechnie przez każdego używanym słowem, określanym i przedstawianym po swojemu tak lub inaczej. Jednakże wciąż brak informacji z pierwszej ręki o jego wyglądzie, ponieważ każdej osoby wyobrażenia nieba różni się nieco od pomysłów wszystkich innych ludzi. Nawet sceptycy, zaprzeczający o istnieniu nieba w znaczeniu teologicznym, w gruncie rzeczy wierzą w jedno. Znajdują się one opisane w dalszym ciągu tej historii.

Naukowa definicja nieba była ostatnio podana przez dra Gregory Zilboorga, psychiatrę nowojorskiego. Jego definicja jest dość szeroka do objęcia niedowiarków pojęć o niebie.

Niebo, według dra Zilboorga, jest marzeniem, jakie dorośli mężczyźni i kobiety budują sobie z nikłych wspomnień ze swego dzieciństwa.

Można się z razu nie godzić z drem Zilboorgem, lecz skoro się ten i ów zastanowi ponownie, przekona się, iż jego definicja nie przedstawia się znów tak



obco, jak wydawało się na początku. Poeta, Wordsworth, wykazywał ten sam pomysł, kiedy pisał:

"Niebo znajduje się wokół nas w naszym dzieciństwie".

Pomyślcie tylko o dziecku w kołysce. Każdy je kocha i uwielbia, przyczyniając się do ogólnej wrzawy pochwał o nim. Jest ono karmione, zażywa wygodę, czego tylko mu potrzeba, wszystko otrzymuje — i to bez jakichkolwiek wysiłków z jego strony. Ten szczęśliwy stan jest jednym z tych, do którego każdy poświadomie pragnąłby wrócić — powiada dr. Zilboorg.

Dojrzała, jednakże, nie pragną wrócić do kolebki, w literalnym tego słowa znaczeniu. Ludzie dorośli nie wyobrażają sobie nieba w formie definitywnego stanu dzieciństwa, lecz przedstawiają je sobie jako miejsce, gdzie niema żadnych strajków, wojen, wrogich ludzi, ani żadnego współzawodnictwa, wogóle gdzie można żyć tak szczęśliwie i spokojnie, jak niemowlęta w kołyskach.

W przeciętnym życiu ludzkim leży powodzenie w celu, aby, kiedy człowiek się wycofa, "miał zapewnioną radość zyciową i mógł nareszcie żyć" jak zawsze sobie układał. Co jest niczem innym, jak pragnieniem powrotu w zmodyfikowany sposób do idealnego stanu dzieciństwa — utrzymuje Zilboorg.

Dwunastocylindrowy samochód w jego marzeniu reprezentuje butelkę z



Ciągłe pragnienie powrotu do wcześniejszego stanu życia i powtarzania minionych doświadczeń jest jedną z wybitnych charakterystyk natury ludzkiej. — Po lewej stronie znajduje się sławny rysunek Dore'a przedstawiający niebo, jedną z ilustracji z Dantego "Boskiej Komedi"

ostrożnie spreparowanym, według formułki, mlekiem w ustach dziecka.

POZA myślą o niebie znajduje się myśl i nieśmiertelności. Bez względu jak ktoś wyobraża sobie niebo, czy nawet ten, który nie wierzy głębiej w istnienie nieba od wiary w wizyty nadziemskiego Gwiazdora, posiada zmysł nieśmiertelności. Może ktoś nie wierzyć, w dosłownym znaczeniu, w życie po śmierci, to jednak ten sam ma wciąż zmysł nieśmiertelności w myślach o sobie, ponieważ nie może myśleć o sobie jako o umarłym.

Nikt z ludzi nie może wyobrazić sobie własnej śmierci. To było uznane przez psychiatrę austriackiego, Zygmunta Freuda, twórcę psychoanalizy. Jeśli kto próbuje wyimaginować sobie własną śmierć, ten nie może obserwować widoku swego zejścia ze świata. Nie może widzieć się leżącego w trumnie, obłożonej kwiatami i pograżonych w smutku swoich krewnych wokół trumny. Atoli cały czas, kto usiłuje wyobrazić sobie swój zgon, znajduje się przy życiu, stojąc gdzieś z boku i patrząc się na trumnę, jakby patrzył się na coś na ekranie filmowym. Nie może także wyobrazić sobie uczu-



Wordsworth napisał: "Niebo znajduje się wokół nas w naszym dzieciństwie" ... a dr. Zilboorg powiada, że niebo jest marzeniem, które mężczyźni i kobiety budują sobie z mglistych wspomnień ze swego dzieciństwa.

nawet żon, w wypadku zgonu ważnych naczelników swego szczepu.

POMYSŁ życia idealnego wywodzi się z kolebki. Człowiek dorosły posiada mglistą, emocjonującą nieodmiennie pamięć o życiu idealnym w swej kolebce i ta pamięć — wyjaśnia dr. Zilboorg — przenoszona jest z resztek przeszłości przez osobę dorosłą w resztę przyszłości — zaświaty.

To ciągle pragnienie powrotu do wcześniejszego stanu życia i powtarza-

cia stanu trupiego. Dr. Zilboorg sugeruje, kto sądzi, iż to nie jest prawdą, ażeby spróbował wyobrazić sobie własną śmierć.

A ponieważ człowiek nie może wywołać w sobie uczucia trupiego, dowodzi tym samym, iż nie może umrzeć. I tu wyjątek w nauce — wytyka dr. Zilboorg — ludzie mówią, co jest prawdą czy fałszem, na podstawie swoich własnych uczuć, a skoro nie mogą odczuć rzeczy, takiej jak śmierć, więc musi to być fałsz. Tak więc ten i ów, jak każdy inny, nie są zdolni uwierzyć, że mogą umrzeć i jeszcze, wiedząc doskonale, iż ludzie umierają i każdy jest zagrożony śmiercią w każdej minucie pod autem czy w innym wypadku, ze strony chorób, czy też gdy ktoś jest stary, nie mogą wyobrazić sobie wygaśnięcia swego ciała.

Jedyną drogą wyjścia z tego konfliktu, jest fantazja lub marzenie o nieśmiertelności — o życiu dziecka, gdzie znajduje się kompletne bezpieczeństwo.

Ludy prymitywne wogóle nie wierzą w śmierć.

Śmierć dla takich ludzi jest niejako dzień przeprowadzki i przejścia do lepszego apartamentu — powiada dr. Zilboorg. Są oni przygotowani do tego przez dawanie umarłym zapasów żywności, domowych i łowieckich narzędzi,

nie minionych doświadczeń, bez względu jak zmodyfikowanych, jest jedną z wybitnych charakterystyk natury ludzkiej. Psychiatrzy nazywają to "przymusową repetycją i porównują ją z repetycją w naturze z tego rodzaju zjawisk jak powrót sezonów i dorocznego rozwijania się kwiatów i drzew.

Stąd wypływa również marzenie kupca i przemysłowca o powrocie do radości i życia swobodnego, w wygodach, jeśli nie w luksusie. Lecz przemysłowiec nawet w stanie spoczynku — wytyka dr. Zilboorg — zmuszony jest walczyć ze śmiercią, miłością, nienawiścią, plotkami, rewolucjami i innymi kłopotami, sprzecznymi z jego myślą o powrocie do dzieciństwa.

Tak więc schodzi potrzeba powtarzania myśli — jak nazywają psychiatrzy w fantazji, w dniach marzeń. Te dni stają się niejako substytutem rzeczy, których rzeczywistość nie zdołała zapewnić.

"Zmysł nieśmiertelności" — mówi dr. Zilboorg — "jest pewnym usiłowaniem powtórzenia w fantazji wyidealizowanego dzieciństwa przez osoby na schyłku, gdy Ojciec Niebieski i matka ziemia zawarły trwałe przymierze dla roztaczania pieczy nad idealnym życiem dziecięcym".

Zwierciadło Powiedz Szczerze, Który Młodzian Mnie Wybierze?

Historia Lustra

Już od zarania kultury ludzkości, kobieta zawsze i wszędzie odczuwała potrzebę przeglądania się w lustrze. Pragnęła ona znaleźć w nim potwierdzenie swej urody i używała go do kontrolowania swych zabiegów upiększających, oraz swych różnych czynności toaletowych. Wynalazcą, a właściwie odkrywcą zwierciadła był, według prastarego podania, mistyczny młodzian Narcissos, który, jak głosi legenda, zakochał się w swej własnej podobiznie ujranej w zwierciadle wodnym i za karę przez bogów zamieniony został w kwiat, nazwany jego imieniem. W sztuce, bogini światła, towarzysząca bożka gromów, przedstawiana jest z zwierciadłem w ręku. — W Indiach i Chinach sprzęt ten uważany był zawsze za przynoszący szczęście, to też tamtejsze kobiety noszą chętnie maleńkie lusterka, przytwierdzone do pierścionków.

Ale i w wielu krajach europejskich rozpowszechniona jest wiara w magiczne siły zwierciadła. Istnieje zabobon, że przy pomocy pewnych, specjalnych luster, możliwym jest odnalezienie ukrytych skarbów. W Paryżu, w r. 1868 za takie "cudowne" lustro zapłacono na licytacji 25,500 franków. Jak wiadomo, w niektórych okolicach po dziś dzień dziewczęta wiejskie w wieczór sylwestrowy patrzą w zwierciadło, pragnąc ujrzeć w nim swego "przyszłego".

"Zwierciadło, powiedz szczerze, który młodzian mnie wybierze?"

Ale i wraże moce drzemia w zwierciadle... Chory — mówi ludzie zabobonni — nie powinien spoglądać w lustro, a kiedy w domu jest nieboszczyk, to wszystkie lustra należy szczerze zasłonić dla odpędzenia uroku.

Jak powstało nasze zwierciadło? Metalowe lustra istniały w Chinach już w VII

wieku przed Chr., a także Rzymianie i Grecy posiadali drogocenne zwierciadła, wykonane z polerowanego brązu lub srebra. Z epoki Etrusków przechowały się kosztowne zwierciadła stojące, o dużej wartości artystycznej. Cokół stanowiła zwykle pięknie wykonana postać kobieca, a tafla lustrzana ozdobiona była wokół drobnymi figurkami z szlachetnych kamieni. W starożytności znane były także już zwierciadła szklane, przy czym za podkład używano srebra i złota. Były to, jak pisze Pliniusz, przedmioty zbytku, za które płacono bardzo wysokie ceny. W późniejszych czasach, pod szkło podkładano cynfolię i ołów. Rteć zaczęto stosować dopiero w końcu XVI wieku i odtąd fabrykacja zwierciadeł poczęła w Europie szybko się rozwijać. Na czoło wybiła się w tej dziedzinie Wenecja. Zwierciadła weneckie zdobyły sobie wkrótce sławę na całym świecie. Ale i Francja, gdzie Grandmont jako pierwszy uzyskał przywilej na założenie wytwórni szklanych zwierciadeł, nie pozostawała w tyle. Wobec ogromnego zapotrzebowania tych sprzętów w epoce baroka, wytwarzano je w olbrzymich ilościach, w stylu tej epoki.

Mało znany jest fakt, że zwierciadła używane były kie-

dyś jako broń wojenna. Dziejopisarze wspominają, że w roku 514 Proklos Quirokrites spalił pod Bizantium flotę nieprzyjacielską przy użyciu "sztucznego ognia". Według współczesnych relacji Proklos wznicił pożar na okrętach nieprzyjaciół za pomocą wielkich metalowych zwierciadeł. Podobno już w r. 213 przed Chr. Archimedes w ten sam sposób zniszczył flotę rzymską. Wiele wieków później, wytwarzaniem "zwierciadeł zapalnych" wstąpił się Andreas Gaertner, mechanik nadworny króla Augusta Monego. Zwierciadła te wykonane były z drzewa i pokryte lustrzaną powłoką z cienkiego złota listkowego. Możliwość użytkowe tych luster były pono niezliczone. Można było nimi nie tylko wzniecać ogień na dość dużą odległość, ale i w braku kuchni, przygotować potrawy.

Gdy w roku 1711 Piotr Wielki odwiedził Drezno, Gaertner demonstrował mu swój wynalazek, wskazując przy tym na właściwości lecznicze zwierciadła przy bólach reumatycznych i podagrze — które to dolegliwości stale cara dręczyły. Władca rosyjski nabył ów "cudotwórczy" sprzęt, czy jednak dzięki niemu doznał jakiej ulgi w cierpieniach, o tym kroniki nie wspominają.

Zakochany Nauczyciel

PEWIEN nauczyciel ludowy, Hipolit Gapuś, zakochał się na śmierć i życie w córce zwierzchnika, inspektora szkolnego. Zakochał się z wzajemnością. Gdy wyznał to ojcu ukochanej, ten zmarszczył brwi i powiedział:

— Wiem, że ona pana kocha. Ale nie mam pewności czy pan ją kocha.

— Ależ ja ją kocham do szaleństwa, panie inspektorze!

— To są puste słowa. Dowody są potrzebne młodzieńcze, dowody!

Zakochany Gapuś wrócił smutny do domu. Jak dowieść, że kocha inspektorównę do szaleństwa, jak przekonać inspektora?

I padł na pomysł. Z podwójną energią wziął się do pracy w szkole. Godzinami pracował nad przygotowaniem wykładów....

Od uczniów zażądał zdwojonej pracy....

Po paru miesiącach pan inspektor chcąc sprawdzić, jakie postępy robią uczniowie Gapusia, przyjechał na inspekcję. Odrazu przystąpił do egzaminów.

— Powiedz mi — spytał pierwszego z brzegu ucznia, — jak się nazywa stolica Polski.

Uczeń wstał i zarecytował pewnie:

— Stolica Polski — Radzymin. Leży między Konstancynopolem a Saskim Ogrodem. Słynie z serów szwajcarskich i z kopalni złota i srebra. Zamieszkuje stolicę Indianie, którzy się trudnią ludożerstwem i sprzedają pułapek na myszy.

Inspektor z przerażeniem spojrział na ucznia i, sądząc, że chłopiec ma gorączkę, kazał mu natychmiast iść do domu.

— Powiedz mi, co wiesz o Kościuszcze — spytał drugiego.

— Tadeusz Kościuszko, syn króla Sobieskiego i brat królowej Jadwigi, urodził się 10 lat przed narodzeniem Chrystusa, w Paryżu stolicy Niemiec. W 16-tym roku życia stoczył bitwę pod Grunwaldem, gdzie zniszczył wojska japońskie za co został mianowany dyrektorem banku.

Przerażony taką odpowiedzią inspektor zerwał się z krzesła.

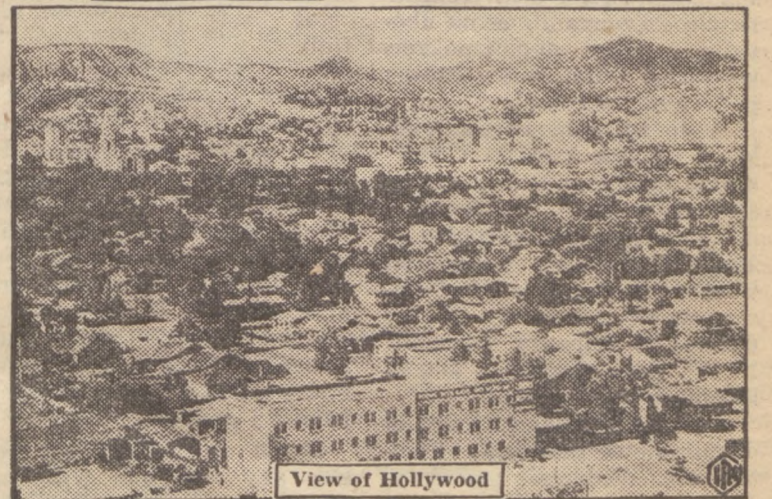
— Czyście powariowali? Co to wszystko znaczy? Kto was tego nauczył?

Poza Kurtyną Życia w Hollywood



Maureen O'Sullivan

Russ Columbo



View of Hollywood

Hollywood zażywa sławę miasta, w jakim rzekomo grupują się ludzie bardzo mądzy, postępowi i bystrzy. Lecz mimo tego śmiało można powiedzieć, że jest ono siedliskiem ludzi bardzo naiwnych, stanowiących doskonały materiał dla rozmaitych wyzyskiwaczy i oszustów.

Pomiędzy tymi, którzy zjednali sobie przyjaźń najwybitniejszych gwiazd filmowych, wymienić można, dla poparcia powyższego twierdzenia, Johna Montague, gwiazdę golfa, który w rzeczywistości był zbiegłym z New Yorku bandytą; dalej "księcia Michała Romanowa", byłego krawca, który uchodził za potomka rodu carskiego.

Jest jeszcze dalsza lista, a mianowicie: "baron" Karol Badenthal, procesowany za kradzież; "wielki książę Michał Aleksandrowicz, brat ostatniego cara Rosji", który wypożyczył od kompanii kostiumowej rosyjski mundur i cały szereg fałszywych medali, jakimś posługiwał się John Barrymore w jednym z obrazów; ów "wielki książę" naciągnął wielu notabłów hollywoodzkich pod pretekstem zebrania \$30,000 na odzyskanie bilionowej fortuny, jaką rzekomo miał pozostawić car Aleksander w bankach amerykańskich i angielskich. Został on zdemaskowany przez wdowę po prawdziwym wielkim księciu Michale.

Inny typ naciągaczy tworzą ambitni młodzi ludzie, obdarzeni wielką siłą, operujący między gwiazdami filmowymi, ofiarowując się im jako straż przyboczna, a jako sposób uzyskania tego zajęcia, używają straszaka, iż gwiazdom tym lub ich najbliższemu grozi porwanie.

zami filmowymi, ofiarowując się im jako straż przyboczna, a jako sposób uzyskania tego zajęcia, używają straszaka, iż gwiazdom tym lub ich najbliższemu grozi porwanie.

I tak: Robert Halliday, mechanik awiatyki poinformował Richarda Barthelmessa, iż dowiedział się, że znany bandyta "Pretty Boy" Floyd planuje porwanie jego dziesięcioletniej córki, którą ma wywieźć następnie do Meksyku, czekając tam na wypłacenie wykupu. Gdy zaalarmowana policja kolonię zamieniła niemal w uzbójny silnie obóz, Halliday wówczas przyznał się, iż doniesienie to było żartem i sądził, że Barthelmess wynajmie go jako stróża córki.

Tego samego typu naciągaczem był Colum McConaster, irlandzki marynarz. Stracił on wszystkie pieniądze w grę w pokra; chcąc więc zdobyć nowe, ostrzegł Maureen O'Sullivan przed porwaniem i zaciarował swe usługi. Doczekał się też nagrody za te usługi w formie deportacji przez władze imigracyjne.

Największym atoli "blufem" w Hollywood był obraz "Ingagi". Głoszono, że zdjęcia do niego robione były w dżunglach Afryki. Treść obrazu opierała się na złożeniu w ofierze gromadzie goryłów tamtejszej kobiety. Tymczasem okazało się, że film ten robiony był w ogrodzie zoologicznym w Los Angeles a goryłami byli mężczyźni, odziani w skóry małp. Nieszczęśliwą zaś ofiarą była murzynka, zamieszkała w tymże mieście.

Jednakowoż o jednej zmyślonej historii całe Hollywood wspomina z rozrzewieniem i chętnie w niej brało udział. Rzecz się miała następująco: kiedy młody Russ Columbo został przypadkowo zastrzelony przez swojego przyjaciela podczas oglądania antycznej broni, powiedziano jego starej i chorej matce, że wyjechał on w inne strony, zaangażowany do nowego obrazu filmowego. Wszyscy pilnowali, aby do rąk matki nie dostały się żadne gazety; nadsyłano jej także listy od syna, które jej odczytywano.

Wybitne Chinki Doby Obecnej



Mei-Ling



Ching-Ling



Ai-Ling

Ważną rolę w sprawach politycznych Chin odgrywają trzy siostry Soong, Mei-Ling, Ching-Ling i Ai-Ling. Pierwsza z nich jest żoną Chiang Kai-Sheka, dyktatora Chin; druga jest wdową po bohaterze chińskim doktorze Sun-Yat-Sen; trzecia jest żoną ministra finansów, Kunga.

Polski Lot do Stratosfery Postanowiony

Nie będzie eksperymentem, ale wyprawą naukową, starannie obmyśloną

Komitet organizacyjny polskiego lotu stratosferycznego ogłasza taki komunikat:

"Społeczeństwo polskie we wszystkich dziedzinach życia trwa w wyjątkowej pracy dla podniesienia potęgi Państwa. Każdy obywatel na swym odcinku czyni wysiłki, by Polsce przysporzyć nowych elementów składających się na Jej mocarstwowe znaczenie. "Trzeba Polskę przenieść z klasy B do klasy A" — rzekł Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski.

Marszałek Polski Edward Śmigły-Rydz przystępując do realizacji testamentu Wskrzyszyciela i Twórcy Państwa Polskiego, rzucił społeczeństwu wezwanie "Musimy Polskę podciągnąć wzwyż".

Posłuszni wskazaniom Wielkiego Wodza Narodu i Marszałka Śmigłego-Rydz nie ustajemy w pracy. Każde zadanie o doniosłym znaczeniu, leżące w zakresie prac Ligi Obrony Powietrznej i Przemysłowej jest przez Zarząd Główny i Zarządy Okręgów LOPP. podejmowane i konsekwentnie realizowane.

Znakomite zwycięstwa międzynarodowe polskiego lotnictwa oraz doskonałe samoloty, silniki i balony zwróciły uwagę świata na polski przemysł lotniczy.

Zarząd Główny LOPP, doceniając wprost olbrzymie znaczenie naukowe i propagandowe lotu do stratosfery, podjął inicjatywę przeprowadzenia go w Polsce przez polskich uczonych i aeronautów, na specjalnym balonie wykonanym w kraju według projektu polskiego konstruktora, rękami polskich robotników. Balon taki, zdaniem najlepszych fachowców, ma wszelkie dane, aby wznieść się do 30,000 metrów i wyżej do stratosfery i umożliwić przeprowadzenie badań nad promieniami ko-

smicznymi oraz nad innymi niemniej ważnymi problemami naukowymi.

Jesteśmy przekonani, iż polski uczyony i polski lotnik są zdolni do tego niezwykłego wyczynu ducha i siły woli.

Protektorat nad tym gigantycznym przedsięwzięciem raczył przyjąć generał broni Kazimierz Sosnkowski, co jest dowodem znaczenia zamierzonej imprezy.

Prace komitetu organizacyjnego

Balon ten, którego plany zostały opracowane już w roku 1935 ma — zdaniem fachowców — wszelkie dane, aby wznieść się na wysokość 30 tysięcy metrów i wyżej.

Rada naukowa Komitetu Organizacyjnego w składzie: prof. dr. inż. Maksymilian Huber, prof. dr. Szczepan Szczepkowski, prof. dr. Edward Warchałowski oraz dyr. PIM dr. Jan Błaton, przystąpiła już do ustalenia naukowego programu lotu, a Rada Techniczna przy współudziale Rady naukowej rozpoczęła prace nad projektem i konstrukcją balonu i gondoli.

Balon stratosferyczny polski, aby osiągnąć wysokość 30,000 metrów lub wyższą, będzie posiadał objętość około 120,000 m. sześć. W górnej części powłoki będzie urządzony mały balon o objętości około 3,000 m. sześć, który uniesie powłokę balonu stratosferycznego na czas napełniania. Wysokość balonu wyniesie około 70 metrów. Ponieważ zastosowanie siatki dla zawieszenia hermetycznej gondoli zanadto by obciążyło balon, gondola będzie zawieszona na linkach idących od pierścienia wzmacniającego w s y z y t o mniej więcej w połowie powłoki balonowej.

Balon stratosferyczny wraz z gondolą będzie ważył około 1.100 kg. Jak będzie wyglądał polski balon stratosferyczny

Projekt balonu polskiego na którym można będzie wznieść się do stratosfery, jest dopiero opracowywany, pewne światło na to rzucić mogą jednak plany balonu stratosferycznego, jaki swego czasu dla prof. Piccarda miał być szyty w polskich zakładach balonowych w Legionowie pod Warszawą. Dla tego celu zostały już przygotowane specjalne znakomite rodzaje tkaniny balonowej, bardzo lekkiej, a jednak przepuszczającej mało gazu. Niewątpliwie podobna tkanina zostanie właśnie użyta do szycia polskiego balonu stratosferycznego. Pod tym względem polska technika posunęła się bardzo daleko, tkaniny używane do szycia balonów Gordon-Benettowych oraz próbki przedstawiane na międzynarodowych wystawach balonowych — okazały się lepsze od wszystkich zagranicznych. — Jest to wynik długoletnich, żmudnych prac laboratoryjnych i doświadczeń czynionych w czasie lotów sportowych.

Aby wznieść się na 30,000 metrów czyli na wysokość gdzie już powietrze ma gęstość mniej więcej 1/100 tego co na poziomie morza — trzeba szyc balon olbrzymich rozmiarów, a mimo tego bardzo lekki. Polski balon stratosfe-

ryczny będzie prawdopodobnie największy ze wszystkich jakie kiedykolwiek zbudowano na świecie.

Również wysokość na jaką się ma wznieść będzie rekordową, dotychczas lotnikom udało się uzyskać około 22,000 metrów. Im wyżej, tym trudności rosną w stosunku geometrycznym, w bardzo szybkim tempie, wznesienie się na 30,000 metrów będzie prawdziwym tryumfem polskiej techniki.

Głównie chodzi o badania stratosfery. W Polsce posiadamy już cały zastęp uczonych o światowej sławie, nad zagadnieniem stratosfery pracujących w laboratoriach lub — jak prof. Jodko-Narkiewicz — sądujących dno stratosfery. Wyniki polskich badań są też niezwykle doniosłe szczególnie w zakresie poznawania tajemniczych promieni kosmicznych. Do badań tych używane są u nas krajowe aparaty pomiarowe o niesłychanej doskonałości, kilkakrotnie czulsze od używanych przez

prof. Piccarda. Poza tajemnicą promieni kosmicznych — problemu niezwykle ważnego dziś w fizyce — badaniami składu stratosfery i t. d., loty stratosferyczne mają również doniosłe znaczenie dla meteorologii, a tym samym dla lotnictwa w ogóle i nawet dla rolnictwa, któremu zależy na dowiadzywaniu się na kilka dni naprzód o czekającej pogodzie. Bez badań w stratosferze meteorologia dalej posuwać się może tylko bardzo powoli.

Start polskiego balonu stratosferycznego prawdopodobnie nastąpi w lecie roku przyszłego. Przy starcie balon stratosferyczny jest wypełniony gazem tylko częściowo, wygląda jak gruszka, grubszym końcem zwrócona ku górze, im wyżej bowiem tym gaz nośny bardziej się rozszerza. Wynika pewna trudność, gdyż olbrzymi a jednak lekki balon bardzo jest czuły na podmuchy wiatru. Dzień wzlotu zatem musi być zupełnie bezwietrzny.

W ALTERIER DENTYCZNYM

— Jakie zęby pojawiają się najpierw u człowieka?
— Mleczne.
— A jakie najpóźniej.
— Fałszywe.

PODZIAŁ MAJĄTKU

— Słyszałem, że stracił pan cały swój majątek.
— A tak. Za połowę sumy upiłem się, a drugą musiałem zapłacić karę.

Dwaj Łgarze

W jednym z pułków stołecznych szeregowiec Matusiak melduje się u podoficera i oznajmia, że chciałby stanąć do raportu w sprawie urlopu.

— Urlop? Mielicie niedawno. Poco wam znowu?

— Żona pisze, że beze mnie nie da sobie rady. Sprawy rodzinne.

— Nie wierzę. Miałem wiadomości z waszego miasteczka, że żona wasza czuje się doskonale.

Chwila milczenia, po czym żołnierz odzywa się nieśmiało:

— Czy mogę panu coś powiedzieć panie kapral?

— Bardzo proszę.

— W tym pokoju są dwaj łgarze, gdyż ja wcale nie jestem żonaty.

JAK SOBIE RADZIĆ NA PUSTYNI

— Co się robi, gdy na pustyni popsuje się motor samochodu?

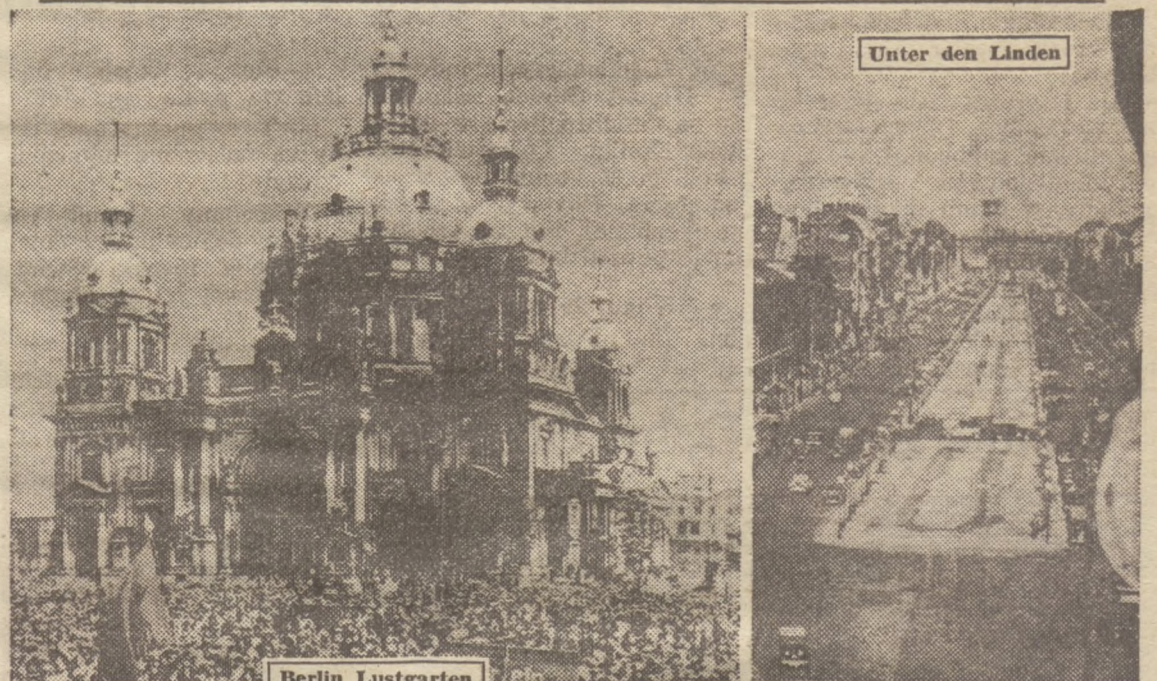
— Łapie się poprostu lwa, przywiązuje do ogona sznur i jazda do najbliższego garażu.

BAGATELA

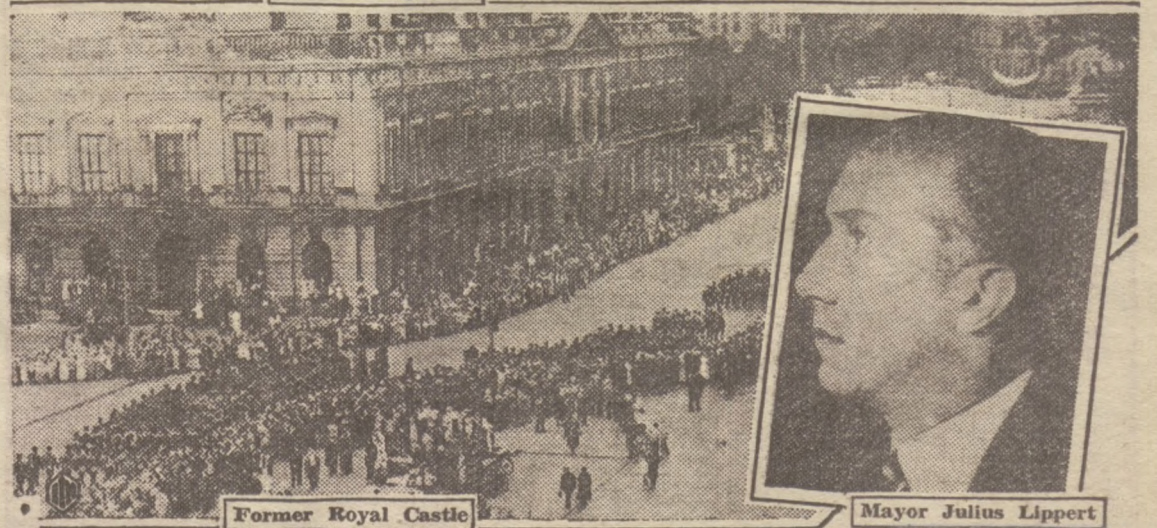
— Panie Michale, czy na tym globusie ma pan wymalowane wszystkie kraje?

— Tak jest pani Ewo.
— Proszę więc zobaczyć czy trzeba się przesiadać w Bruay, gdy się jedzie z Paryża do Lens.

Berlin Świeci 700-lecie Istnienia



Unter den Linden



Berlin Lustgarten

Former Royal Castle

Mayor Julius Lippert

Berlin, stolica Niemiec, święci obecnie 700-lecie istnienia. Na program tej uroczystości złożyły się parady, wymarsze, wystawa i przedstawienia teatralne o treści historycznej.

Berlin położony jest w prowincji brandenburskiej, rozrósł się ogromnie przez stopniowe połączenie mniejszych miasteczek i przedmieść. Liczba ich wynosiła przeszło 50 miasteczek i wsi. Obecnie ludność metropolii Niemiec obliczana jest na 4,200,000, stawiając miasto to jako czwarte w rzędzie największych na świecie.

Rekordy stwierdzają, że Berlin powstał z małej wioski rybackiej, zwanej Coelin. W sto lat później do wioski tej przyłączono osadę, znajdującą się po przeciwnym brzegu rzeki Sprewy, jaka nosiła nazwę Berlin.

W wieku XVI-tym elektor brandenburski obrał Berlin jako swoją urzędową siedzibę. Z chwilą śmierci Fryderyka Wielkiego Berlin liczył 150,000 ludności; Olbrzymi rozrost i rozwój miasta datuje się zaś od wojny francusko-pruskiej w r. 1870-71.

Z pomiędzy wspaniałych gmachów Berlina wymienić należy: — pałac cesarski; liczne kościoły, olbrzymią bramę Brandenburską, złotem pokryty gmach Reichstagu, wieżę radiową rozmiaru 125 metrów, pomnik zwycięstwa.

Ogród zoologiczny jest jednym z największych w świecie. Życie nocne Berlina koncentruje się na ulicy "Unter den Linden"; w Berlinie jest 118 teatrów i dwa gmachy opery.

Położenie Berlina jest nadzwyczaj malownicze, gdyż natura nie szczędziła mu swych skarbów.

Żona Mr. "Andy"



Znany z występów radiowych "Andy" a właściwie Charles Correl, poślubił dnia 11-go września chicagowską tancerkę Alyce McLaughlin.

Najodważniejsza Kobieta Świata

Ambitna Artystka — Groźny Partner Taneczny — Szalony Pomysł

GLADYS COTE, ciemnowłosa dziewczyna o tajemniczych zielonkawych oczach, była tancerką. Pomimo swych zaledwie osiemnastu lat pełna temperamentu artystka mogła poszczycić się już dość znacznymi sukcesami scenicznymi. Ale dobre rezultaty trzyletniej kariery tanecznej nie zadowalały ambitnych aspiracji adepty sztuki choreograficznej. Pragnęła zdemontować coś, co by mogło porwać zblazowaną publiczność amerykańską. W końcu wpadła na pomysł: tańczenia w klatce lwów.

Pogromca dzikich zwierząt Richardson w Toronto, do którego Gladys w tej sprawie się zwróciła, zaakceptował chętnie projekt tancerki, która niebawem rozpoczęła swe niebezpieczne produkcje, występując na różnych amerykańskich scenach wariete. Każdego wieczoru tancerka, lśniąc alabastrem pół obnażonego ciała, wchodziła do ustawionej na scenie klatki, w której porykiwało sześć rośliwych lwów berberyjskich. Jednym spośród nich był "George", zwierzę szczególnie złośliwe, podstępne i trudne w obejściu i temu właśnie lwu Gladys powierzyła rolę swego, rzecby można, "partnera tanecznego".

Artystka zrazu tanecznym krokiem okrążyła drapieżcę, potem podsuwała się doń bliżej, wyczyniając miękkimi ruchami przymilające gesty, aż w końcu ją już wprost draż-

nić swego "partnera" tak, że rozjuszony lew, groźnie rozwierając paszczę, z głuchym rykiem wskakiwał na nogi. Wtenczas tancerka, na wzór trzepoczącego skrzydełkami motylka, z niewystawionym wdziękiem, raz wraz, "prze-fruwała" tuż przed nosem krwiożerczego zwierzęcia.

Dla publiczności było oczywiście nielada sensacją widzieć młodą, zaledwie lekko owoalowaną kobietę, oddającą się bez zastrzeżeń na łaskę i niełaskę instynktów groźnych zwierząt. Toteż Gladys Cote wnet zyskała szeroki rozgłos. Podziwiano bohaterką dziewczynę, mówiono o niej i rozpisywano się w gazetach, nazywając ją "najodważniejszą kobietą świata". Ale nie brakło i głosów ostrzegawczych. Wyrażano obawę, a nawet przekonanie, że spektakl kiedyś zakończyć się musi krwawym finałem. I nadszedł ów feralny dzień...

Tragiczny epilog miał miejsce w Baltimore, — Miss Cote skończyła była właśnie swój taniec i skierowała się ku drzwiom klatki, kiedy nagle rozległ się potężny ryk i zaciekle parskanie. Artystka, orientując się momentalnie w groźnym niebezpieczeństwie, rzuciła się na ziemię. W tejże chwili lew "George" skokiem z kilkumetrowej odległości runął na leżącą kobietę... Dalszy przebieg wstrząsającego dramatu zakryła przed publicznością opadająca kurtyna. Przed

rampą pojawił się kłown groteskowy, rozpoczynając swe wesołe produkcje. Ale zza sceny dochodziły na widownię krzyki rozszarpywanego przez dzikie zwierzęta człowieka. Huknęły strzały... Pomimo nadludzkich wysiłków domptera i jego ludzi, z pazurów rozszalałych bestyj udało się wyrwać już tylko okrwawione strzępy ciała ludzkiego.

Pogromca Richardson na próżno głowił się nad rozwiązaniem zagadki tragicznego zdarzenia: przecież "George" był dnia tego szczególnie łagodnie usposobiony i nie zdradzał jakichkolwiek wrażeń zamierzeń. W pewnej chwili dompter podniósł porzucony na scenie okrwawiony woal, jedyny rekwizyt, jakim posługiwała się w swych występach tancerka. Woal wydał się niezwykle ciężkim i badając go bliżej, Richardson zauważył zdumiewającą rzecz: brzeży woalu obsiane były niezliczoną ilością drobnutkich ostrych szpilek!... Teraz przyczyna katastrofy stała się jasna. Oto dla zwiększenia efektu swej produkcji, Gladys wpadła na niebawem drażnienia lwów przez muskanie ich, w toku wykonywanych tańców, naszpilkowanymi końcami woalu. Szalony trick ten, przygotowany przez artystkę w najgłębszej tajemnicy, dał co prawda doskonały efekt sceniczny, zakończył się jednak bardzo tragicznym finałem.

"Miss America" z Roku 1921 i Tegoroczna



Margaret Gorman



Veronica Coyle

Interesujący kontrast daje porównanie dwóch "Miss America"; jedną z nich była panna Margaret Gorman z Washington, D. C. poraz pierwszy obdarzona tym tytułem w roku 1921-szym. Wymiary jej były następujące: wysokość pięć stóp jeden cal; biust 30 cali; objętość w pasie 25 cali; biodra 32 cali; objętość tydek 12½ cala; objętość w kostce 7¼ cala. Po stronie prawej widzimy "Miss America" roku bieżącego, pannę Veronikę Coyle z Philadelphia, Pa. Wzrost jej: pięć stóp cztery cale; biust 34 cale; objętość w pasie 23¼ cala; biodra 34½ cala; objętość tydek 13 cali; objętość w kostce 8½ cala.

Cztery Tysiące Ludzi Zabijają Pioruny

COROCZNIE ponad 4,000 ludzi ginie w świecie cywilizowanym od porażenia piorunowych. Mimo całej swej potęgi człowiek nie potrafi zapewnić sobie zupełnego bezpieczeństwa od strony otaczających go żywiołów przyrody martwej.

Istota porażenia polega na wyładowaniu elektrycznym między dwiema chmurami lub między chmurą a ziemią przy dostatecznie dużej różnicy potencjałów. — Człowiek, znajdujący się w danym terenie przyjmuje ładunek i potencjał terenu, nie różni się niczym od otaczającego go środowiska, jest częścią ziemi. Ponieważ piorun uderza w wyniosłe części terenu, człowiek musi starać się być wobec otoczenia jak najmniej wyniosłym. Wskazane jest ukrycie się w jakiejś rozpadlinie, rowie, jamie i przywarciu do ziemi, im rozpadlina bardziej zabezpieczona jest od deszczu i sucha, tym mniejsze jest niebezpieczeństwo porażenia. Jest już rzeczą notorycznie znaną, że należy uciekać od drzew jako właśnie wyniosłych miejsc terenu.

Przed piorunem uciec nie można z tej przyczyny, że wszystko co znajduje się na ziemi, otrzymuje potencjał elektryczny bez względu na to, czy znajduje się w ruchu, czy spoczynku. Przecież cała ziemia też znajduje się w ruchu. Iluzją jest przypuszczenie, że samochód n. p. jako izolowany gumowymi oponami od ziemi może być zabezpieczony przed uderzeniem. Gdyby w czasie burzy, nie padał deszcz, opony gumowe mogłyby stanowić pewne bezpieczeństwo. — Mokra jednak grożą niebezpieczeństwem, jak każdy inny materiał.

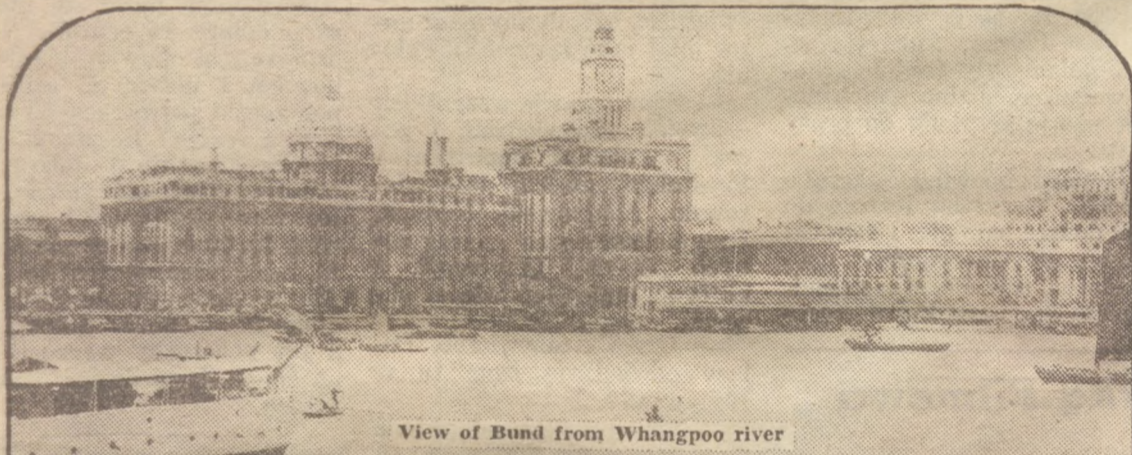
Niezmiernie rzadkie są wypadki uderzenia w samolot.

Łodzie są narażone na uderzenie pioruna w stopniu nie mniejszym od pojazdów lądowych, nawet podobno większym ponieważ pioruny jakoby częściej uderzają w wodę, niż w równinę lądową. Dlatego o ile to tylko możliwe wskazane jest pośpieszne lądowanie w czasie burzy, a przede wszystkim natychmiastowe zwiniecie żagla i złożenie masztu w żagłówekach i kajakach. Piorun, jeśli uderza w okręt żaglowy, to przede wszystkim w maszt.

Ogromnie rzadkie są wypadki uderzenia piorunu w pociąg ponieważ iskra sływa po metalowej powłoce parowozu jak po piorunochronie do ziemi. — W tramwaju rolę piorunochrona odgrywają słupy jako wyżej wzniesione niż dach i pałak tramwaju. Nie są jednak i tu wykłuczone wypadki ponieważ nawet idealny piorunochron, nie jest 100-procentowym zabezpieczeniem. Bywa ale niezmiernie już rzadko, że piorun omija piorunochron, uderzając obok.

Przesąd ten usprawiedliwiony jest istnieniem pewnej — nie zbadanej jeszcze iskry piorunowej — t. zw. pioruna kulistego. Zjawisko polega na tym, że wyładowanie, zwane piorunem kulistym przebiega wolno i jego przebieg może być podobno zależny od kierunku prądu powietrznego. Piorun kulisty obiega drogą okólną wewnątrz całego mieszkania. — Natomiast na przebieg t. zw. pioruna liniowego który uderza mocno i szybko przeciwny wpływ mieć nie może. — Na wszelki wypadek nie zaszkodzi zamknięcie okien w czasie burzy.

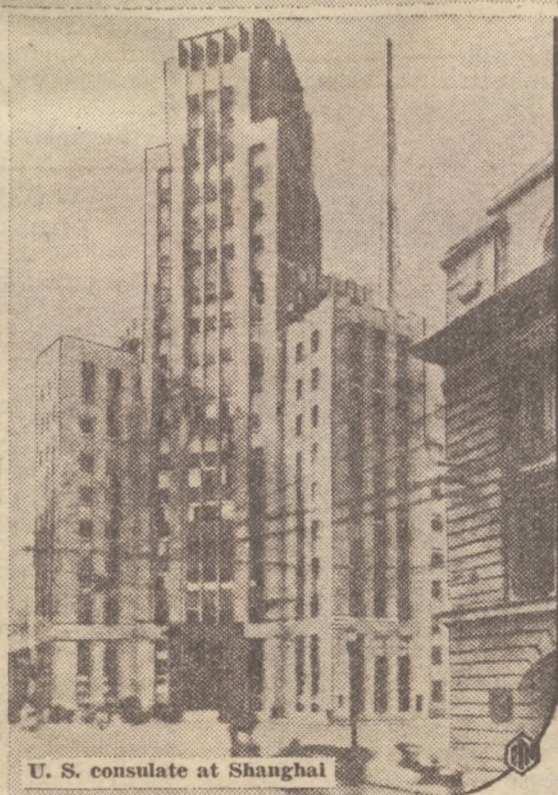
Ważniejsze Gmachy w Szanghaju



View of Bund from Whangpoo river



Japanese industrial center



U. S. consulate at Shanghai

W chwili, kiedy tysiące ludzi ucieka z Szanghaju, zagrożonym jest również los wspaniałych gmachów. Rycina powyższa przedstawia główne budowle, a między nimi olbrzymi drapacz nieba, w jakim znajduje się siedziba konsulatu amerykańskiego.

ZE ŚWIATA SREBRNEGO EKRANU

Polacy w Przemysle Filmowym w Hollywood

SPOŚRÓD wybitnych producentów filmowych w Hollywood, wysuwa się dzisiaj na czoło znakomity nasz rodak, Jakób Glasmon, powieściopisarz, autor kilku poczytnych książek w języku angielskim, jeden bodaj z najwięcej cenionych dramaturgów ery dzisiejszej w Ameryce.

Jakób Glasmon urodził się 39 lat temu w Raciążu nad Wisłą, ziemi Płockiej, z ojca Józefa i matki z domu Kapota. Do Ameryki przybył on wraz z rodzicami, kiedy zaledwie miał lat siedem. Ojciec jego, z zawodu aptekarz, osiedlił się w Chicago i prowadził tam przez długie lata aptekę na polonii, na rogu ulic Milwaukee i Wood, na północno-zachodniej stronie miasta Chicago.

Jakób Glasmon początkowo nauki pobierał w szkołach publicznych, potem uczęszczał na uniwersytet Northwestern, studiując dentystykę i aptekarstwo. Później już, jako dyplomowany farmaceuta, pracował przez jakiś czas przy boku rodzica w aptece. Lecz zawsze marzył on, by kiedyś w przyszłości zostać jeszcze pisarzem.... W wolnych chwilach więc przygotowywał się już do drogi, która miała zaważyć później na szali dzisiejszej jego sławy.

Ryszard Bolesławski i Jakób Glasmon—to równe sobie postaci. Z tą różnicą tylko, że Bolesławski jako wytrawny artysta, potencjonalny znawca wielkiej sztuki i realista—był cichym marzycielem, — tak znowu Jakób Glasmon jest wielkim myślicielem o żywej energii ducha i praktycznych dążeniach. Jego sztuki filmowe są do nieporównania. Zawsze cieszyły się największym wzięciem kasowym w świecie filmowym od roku 1930 t. j. począwszy od pierwszej jego sztuki PUBLIC ENEMY.

Dalsze jego prace zdobyły mu uznanie i potoczyły się już gładko. Następowaly jakby cały kołowrot pierwszorzędnych sztuk filmowych, jak: SMART MONEY, BLONDE CRAZY, TAXIE, UNION DEPOT, CROWD ROADS, TAXI, THREE ON A MATCH, FALSE FACES, WORLD WIDE, BOLERO, HANDY ANDY, THE GLASS KEY, MEN WITHOUT NAMES, SHOW THEM NO MERCY,— a ostatnia jego sztuka, którą wyprodukował własnym kapitałem w Universal Studios—THE MEN IN BLUE—przerzuciła go zgoła na inne pole pracy, więcej ryzykowne, ale może więcej popłatne....

Dzisiaj Jakób Glasmon jest tą osobistością w Hollywood, z którym wszyscy bez wyjątku się liczą. Jest on producentem i to w jednej z największych i najpotężniejszych wytwórni filmowej METRO-GOLDWYN-MAYER Studios.

Będąc przed paroma dniami w M. G. M. Studios, pytałem się mego przyjaciela, Amerykanina o pana Glasmona, któremu równocześnie wyjaśniłem, że właśnie p. Glasmon jest moim rodakiem. Bardzo zdziwił się ten pan moim "odkryciem", ale zaraz dodał i to bardzo pochlebnie o nas, że Polacy naprawdę mogą tworzyć rzeczy wielkie i wyjątkowe —

JAKÓB GLASMON

(Ilustracja w części rotograviurowej)

przypominając mi ś.p. Bolesławskiego.

— Bardzo dobrze, dziękuję — powiadam — ale gdzież pan Glasmon urzęduje?

— Widzisz to srebrne "bungalow"—wychylając się przez okno, wskazał — tam znajdziesz pana Glasmona.

Za chwilę znalazłem się już obok srebrnego "bungalow" na ulicy. Pomiedzy wielkimi pawilonami t. z. "Sound Stages", pośrodku ulicy, stały pody drzwi srebrnego "bungalow", na których wyraźnie jest napisane dużymi literami nazwisko KUBEC GLASMON.

Zdawałoby się, że to ciekawe imię i nazwisko jest nam obce, nic nie znaczące, a jednak przyciągające, zagadkowe.... szczególnie dla nas Polaków.

Wchodzę do środka. Na powitanie moje powstaje p. Glasmon, wesoły, uśmiechnięty, jak zawsze, podsuwając mi wygodny fotel, zaprasza do spoczynku.

Penetruję w międzyczasie oczami ubikację: pośrodku stoi masywne biurko naszego autora, na nim całe stosy książek i papierów wszelkiego rodzaju porzucane w nieładzie. Przy wejściu małe biurko, przy którym urzęduje jego sekretarz. Pod ścianą na wygodnej kanapie siedzą dwóch panów, oczekujących na rozmowę z naszym rodakiem.

Ale zaraz zabieram się do rzeczy po hollywoodzku. Nie zwracając tedy uwagi na obecnych panów, przystępuję do rozmowy.

— Panie Glasmon—rzucam pierwsze pytanie — chciałem mieć kilka słów rozmowy na temat jego własnej osoby. — Czy nie lepiej byłoby, gdybyśmy mówili ze sobą po polsku?

— Bardzo żałuję—energicznie odpowiada p. Glasmon — ale ciężko byłoby mi dzisiaj prowadzić konwersację z panem w języku polskim. Tyle lat już minęło, całe lata nie mówiłem po polsku, może źle by jeszcze pan mnie zrozumiał.... Lepiej rozmawiajmy po angielsku.

— Dobrze—przerwywam rozmowę — pozwoli więc pan potwierdzić moje pytanie, kim właściwie jesteś pan z pochodzenia?

Na te słowa, mój rozmówca patrząc na obecnych panów, począł się uśmiechać, po chwili zaś pośpieszył mi z odpowiedzią:

— Tak, jestem Polakiem i jestem bardzo dumny z mego pochodzenia.

— Czy prawdziwe nazwisko pańskie jest Glasmon, czy tylko pseudonim?

— Nigdy nazwiska swego nie zmieniałem. Dziad i pradziad nie nosili i takie przy mnie pozostało. Tylko imię moje, Kubec może dziwnie się panu słyszy, więc wyjaśnię: Kiedy byłem jeszcze małym chłopcem, matka wołała na mnie Kubuś. Potem koleżki szkolni przewalili mnie Kubek i tak pozostałem dziś Kubec.

— Czy rodzina pańska zamieszkuje w Polsce, czy też w Ameryce?

— Siostry i brat mieszkają w Chicago. Rodzice już nie żyją. Starszy mój brat dr. Leon Glasmon jest znanym lekarzem i prowadzi swe biuro przy Pulaski Rd. i Jackson Blvd., w Chicago. Zdaje mi się, że ma on klientelę w większości polską i mówi dobrze po polsku. Skończył on gimnazjum w Plocku. Siostry również pokończyły średnie szkoły w Polsce. Jedna z nich nawet pisuje artykuły do prasy w Polsce.

Tu naraz opowiadać zaczął o Polsce. Wszystko jeszcze do dziś dobrze pamięta. I zwracając się do Amerykanów, opowiadał mi o Wiśle, łąkach nadbrzeżnych, przez które często

chodzili ryby łowić; kwiatkach i ogrodach wiejskich.

Tak wszystko malował i ubierał słowem, że nasi Amerykanie słuchali go przykuci uwagą, od czasu do czasu kiwając tylko głowami. Wyobrażali sobie—pomyślałem, że Polska to naprawdę musi być dla nich krajem egzotycznym....

Opowiadanie jego o Polsce trwało dobre pół godziny czasu. Czekałem aż skończy. Bo i jakżeś mogłem narzucać mu swoje pytania mniej znaczące, skoro widziałem jego zapał w słowach o wszystkim co polskie.

— Dlaczego więc nie moglibyśmy odtworzyć tego piękna Polski na ekranie? — naraz wtrąciłem — widząc, że są ku temu realne podstawy....

Tak, można, dlaczego by nie. Sztuka o podkładzie polskim miałaby powodzenie i dwojakie korzyści. Nie widzę więc zatem, by cokolwiek miało stać na przeszkodzie. Następnym razem pomówimy o tem obszerniej....dając mi do zrozumienia, że w obecności tych panów nie chce poruszać głębiej tego tematu rozmowy.

— A jakżeś się to stało, że porzucił pan swój zawód aptekarski i został pisarzem?

— Powiem panu, że może najczęściej przyczynił się do tego mój przyjaciel, Roman Hansasz, który prowadził aptekę na rogu ulic Archer ave., i Pulaski Rd. w Chicago. On mnie zawsze brzęczał do uszu i namawiał bym pisał.... I zawdzięczając tylko jego namowom, począłem właśnie pisać PUBLIC ENEMY. Potem kiedy książka została wydana w New Yorku, na zaproszenie Warner Bros., przyjechałem do Hollywood. Od tego już czasu stale piszę dla filmów.

— Kogo z Polaków zna pan w Chicago? — rzucam to ciekawe pytanie — chcąc się utwierdzić, czy słynny nasz autor miał jaką łączność z Polonią.

— Znam prawie wszystkich —zwolna odpowiedział. I począł wymieniać nazwiska:—Prystalski, Jarecki, Badzmirowski, Adamowski, Kudlick, Drzymalski, i cały szereg innych nazwisk przytoczył, z którymi mniej lub więcej obcował.

— Czy Chicagowianie, Polacy odwiedzają pana tu w Hollywood?

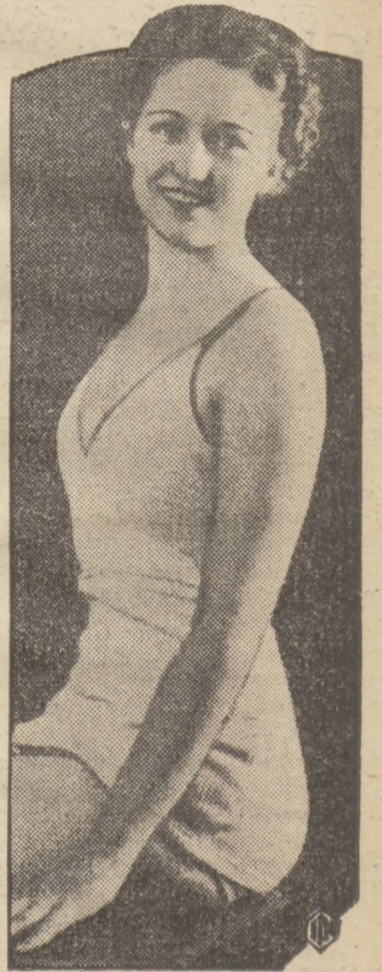
— Nie—brzmiała odpowiedź może nawet nie wiedzą, że tu jestem.... Niedawno tylko był tu p. Courtney, prokurator z Chicago, który złożył mi wizytę.

Bogusław Rostworowski.

W OGRODZIE PODNIEBNYM

Do największych atrakcji towarzyskich w Nowym Yorku należy t. zw. garden-party w ogrodzie na dachu drapacza. Hotele i domy prywatne rywalizują między sobą na punkcie urządzenia ogrodów podniebnych. Nie jest to jednak impreza tania, gdy się zważy, iż trzeba na dwudzieste czy trzydzieste piętro drapacza przewieźć furi ziemi, płyt, rośliny, krzewy, drzewka, plantować to wszystko, podlewać, utrzymywać etc. Na większych dachach ogrody ozdobione są nawet basenami kąpielowymi, fontannami. Wszystko to kosztuje bardzo drogo, ale też i garden-party w ogrodzie podniebnym restauracji należy do przyjemności, na które mogą sobie pozwolić tylko bardzo zamożni w mamonie.

Miss Kansas



Uroczą Lucia Benton podczas do- rocznej parady w Atlantic City, wystąpiła jako Miss Kansas.

TANIOŚCI W NOWYM YORKU

Jak się okazuje, New York jest rajem kobiet chcących się ubrać ładnie i tanio. Dzięki produkcji seryjnej, która z fabryk aut przeniosła się także w dziedzinę konfekcji, każda Amerykanka może się ubrać za 3 dolary 15 centów. Najdroższe jest obuwie—kosztuje bowiem 1 dolara 25 centów, pończoczki jedwabne—50 centów, a reszta? Reszta tj. sukienka kosztuje 1 dolara 45 centów. Przyznać trzeba, iż jest to rekord taniości, aczkolwiek te tanie rzeczy nie należą, rzecz prosta—do trwałych. Ale w Ameryce nie nosi się długo nawet ubrań droższych, a już pończochy wyrzuca się na śmietnik po dwóch, trzech razach.

ZEGARYNKA W POZNANIU I WARSZAWIE

W Poznaniu i Warszawie podobnie jak w Paryżu i Londynie pularnością cieszy się zegarynka, w Paryżu nie mniejszą panna—budzik. Każdy Paryżanin, który chce być obudzony o określonej, rannej godzinie, podaje w urzędzie telefonicznym swoje zamówienie. Co rano, o tej samej godzinie, rozlega się dzwonek telefonu, a gdy pan czy pani podejmie słuchawkę, usłyszy miły głos panny—budzik: "Tu mówi biuro telefonów, czas wstać, już jest 7:30 rano". Jeśli telefon zajęty, automat czeka i po zwolnieniu przewodu włącza się. Taki sam aparat automatyczny działa w Londynie ku zadowoleniu abonentów.

NOWE ANGIELSKIE ZNACZKI POCZTOWE

Z dniem 30 lipca rb. poczta angielska wypuściła nową serię znaczków po półtora pensa za wizerunkiem króla Jerzego VI.

Milionerka—Aktorką Filmową



Geraldine Spreckles, dziedziczka milionów, podpisała kontrakt, angażujący ją jako aktorkę filmową.

Olbrzymie Zdobywcze Wiedzy

Postępy Medycyny i Chirurgii

Nauka Podwoiła Wiek Życia Ludzkiego

PARYSKIE dzienniki donoszą o brawurowym wyczynie chirurga profesora Rabollo, który wykonał operację ślepej kiszki w samolocie. Oto historia tego wyczynu. — Pięćdziesiętletni Fernando Grello, bogaty dziwak, cierpiał od dłuższego czasu na podrażnienie ślepej kiszki. Prof. Rabollo radził poddać się operacji, kapryśny bogacz ociągał się jednak. Grello jest dziwakiem, który kilka miesięcy w roku spędza na swym jachcie lub na połowaniach w lasach dziewiczych albo stepach. Zapalony szachista, właściciel wspaniałego zbioru najrozmaitszych jadowitych wężów, które sam zabił, świetnie preparowanych. Pewnego dnia stan dziwaka tak dalece się pogorszył, że prof. Rabollo radził natychmiastową operację. Grello zgodził się na poddanie się operacji lecz pod warunkiem, że odbędzie się ona w czasie lotu jako przed kilku tygodniami zakupionego aeroplanu. Prof. Rabollo oświadczył, dziwakowi, że operacja w czasie lotu aeroplanu nie nastąpi dla niego żadnych trudności, że jednak nie myśli spełniać kaprysów pacjenta. G. tłumaczył swe dziwne żądania, przesadą. Śniło mu się bowiem, że operacja tylko wtedy się uda, jeżeli wykonana będzie w samolocie i oświadczył w bardzo stanowczy sposób, że nie pozwoli się operować, jeśli profesor nie spełni jego prośby. Ponieważ dalsza zwłoka byłaby groźna dla życia dziwaka—milionera, zdecydował się prof. Rabollo zastosować się do prośby kapryśnego Argentyńczyka. W samolocie prócz chorego dziwaka i chirurga znalazł się asystent profesora oraz dwie pomocnice i Grello dał polecenie skierowania samolotu nad otwarte morze. Na wysokości 2,000 metrów rozpoczął profesor Rabollo operację. Pogoda z początku sprzyjała, później nieco się pogorszyła. Morze zaczęło się burzyć. "O burzy nie było mowy. Ale gdyby nawet przyszła, byłym operacji dokonał i byłaby się udała"—oświadczył profesor. Gdy pacjent obudził się z narkozy, znajdował się już w swej wspaniałej willi. Profesor Rabollo otrzymał iście królewskie wynagrodzenie a nazwisko jego wymawiają jego rodacy z pełnym podziwem dla jego odwagi i poświęcenia, ale też nie mniej dla... chirurgii.

Szybki postęp jakiegokolwiek dziedziny wiedzy jest zawsze czymś fascynującym. Medycyna poczyniła w ostatnim dwudziestoleciu większe postępy, aniżeli w poprzednich dwudziestu.

I tylko tym, co niedługo Schopenhauer nazwał "sceptycyzmem ignorancji" można tłumaczyć fakt, że ogół mylnie sądzi, jakoby tylko chirurgia do "czegoś" doprowadziła, a "wewnętrzna" medycyna ciągle jeszcze chodzi w "dziecinnych trzewickach", gdyż "nie można zajrzeć do wnętrza człowieka".

Nic bardziej bezmyślnego. Oczywiście chirurgia daje "namacalne" dowody. Jednym z takich jest opisany wyżej wyczyn prof. Rabollo. Jeżeli operator wyprostuje krzywą nogę, albo wytnie szpeczącą na-

rośl dzieło jego jest widoczne. Dokonane zostało to dzieło w ciągu kilku lub kilkunastu minut i nie daje żadnych powodów do powątpiewania w dzieło chirurga. Jeżeli jednak lekarz chorób wewnętrznych leczy, wyniki następują w kilku dniach, czasem nawet tygodniach lub miesiącach—a kto chce, może sobie nawet pozwolić na twierdzenie, że... polepszenie stanu chorego mogło też nastąpić i bez pomocy lekarza.

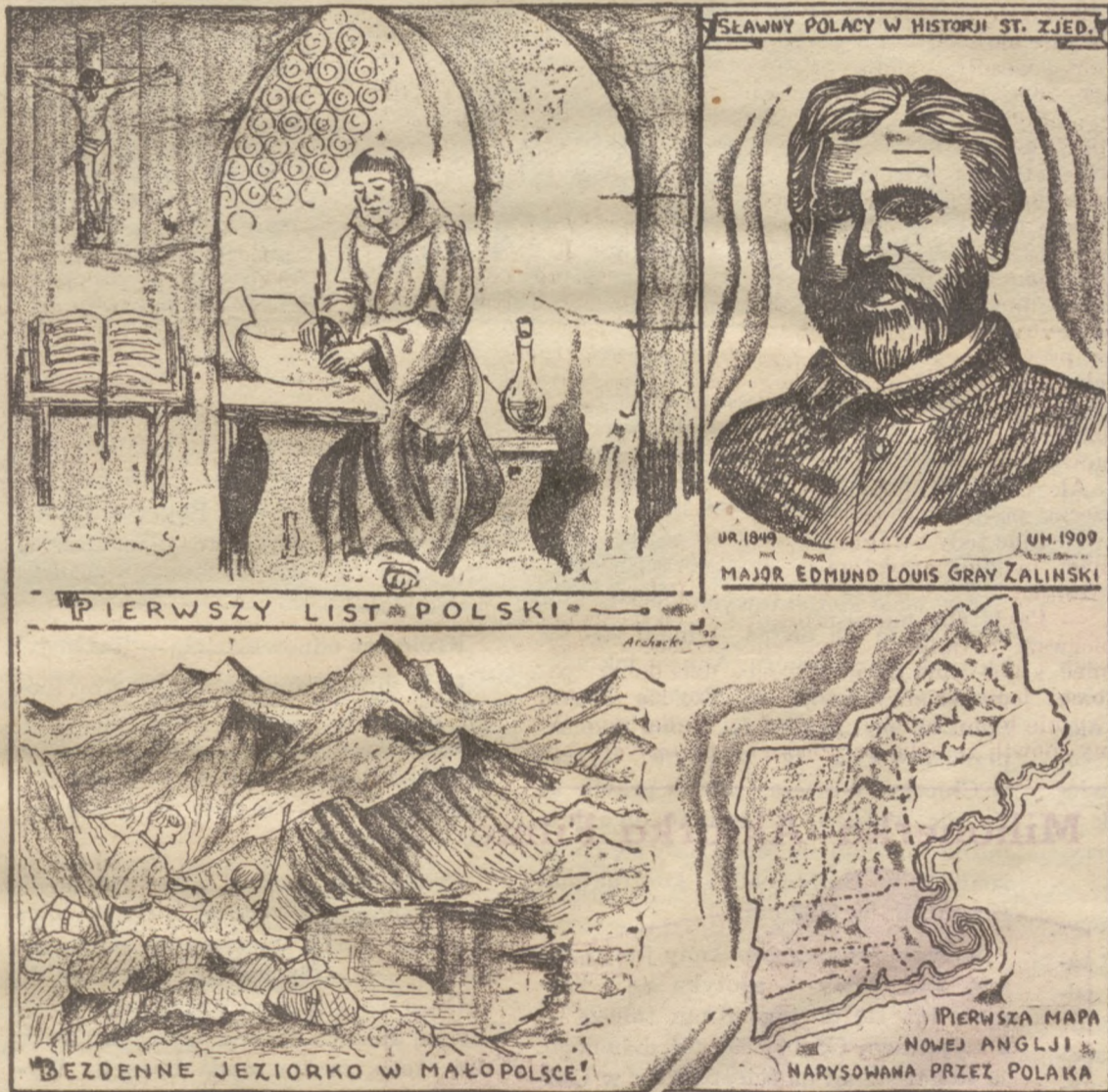
Dzisiejsza medycyna dokonuje cudów któreby w średniowieczu zaprowadziły jej przedstawicieli... na stos czarowników. Epidemie, które dawniej niszczyły ludność całych miast, przybrały dziś formę taką, że ich opanowanie nie

przedstawia większych trudności. Mordercza dyfteria, wobec której dawniej lekarz był bezsilny, została dziś zupełnie opanowana, a ospę optakują chyba jeszcze tylko nieliczni przeciwnicy szczepień. Żaden człowiek nie ginie już więcej wskutek wścieklizny, jeżeli naturalnie nie zaniedbał poddania się szczepieniu, dzięki prof. Wagner-Jaureggowi stała się uleczalna jedna z najstarszych chorób — paraliż mózgu. A gruźlica? A rak? O gruźlicy wie już każdy, że dzisiejsza medycyna skutecznie z nią walczy zwłaszcza w jej początkowym stadium, mając do pomocy znakomitych sprzymierzeńców w diecie, słońcu, powietrzu górskim i morskim.

OBCE RZECZY WIEDZIEĆ DOBRZE JEST. — SWOJE. OBOWIĄZEK!

CZY WIECIE, ŻE —

Rysunki HENRYK ARCHACKI
Copyrighted 1934



Do piśmiennictwa polskiego wliczyć należy pierwszy list, ułożony starannie, ze znaczną dbałością o piękne wystąpienie, którego autorem jest Mateusz, z przezwiskiem Cholewa, biskup krakowski, zmarły w roku 1165 Pisał go do sławnego Bernarda z Clairvaux (zm. 1153) ażeby przybył z misją religijną do Polski, dla wytepienia błędów i zabobnów, jakie się zakorzeniły w całej Słowiańszczyźnie, głównie zaś na Rusi, gdzie ludzie nie chcą się stosować do przepisów ani greckiego, ani łacińskiego kościoła, lecz zachowują jakieś odrębne stanowisko i nie uczestniczą w sakramentach. List nie odniósł skutku; opat klarewaliński nie przybył do Polski, chociaż około połowy XII wieku pospieszył do Niemiec i zasłynął swymi

kazaniami i cudownymi uzdrowieniami we Frankfurcie. Edmund Louis Gray Zaliński, amerykański artylerzysta, żołnierz i wynalazca, urodził się w Kurniku w Polsce, pod zaborem pruskim dnia 13. grudnia, 1849. Gdy miał lat 4 rodzice jego przyjechali do Seneca Falls, N. Y. Mając lat 15, zbiegł ze szkoły i wstąpił do armii, początkowo służąc w kawalerii a potem jako ochotnik-adjutant Gen. Nelson A. Miles. Za waleczność w bitwie pod Hatcher's Run, Va 23/II. 1835 Zaliński został zamianowany porucznikiem 2-go New Yorkskiego pułku ciężkiej artylerii Jego wynalazki obejmują przyrząd do okopania się, bagnet z zabezpieczoną osadą, specjalny teleskop dla artylerii i system obliczania odległości i pozycji do zastoso-

Rak, niestety, występuje częściej. Ale to nie jest wstydem dla dzisiejszej medycyny. Przeciwnie, jest to jej triumfem. Dlaczego zatem rak obecnie częściej występuje, niż przedtem? Rak jest chorobą starszych ludzi, a dzięki jej zdobyciom, mamy teraz coraz więcej... starych ludzi. Wystarczy rzut oka na statystykę. W Indiach gdzie medycyna obecnie znajduje się tam mniej więcej, gdzie nasza przed 300 laty, przeciętny wiek człowieka wynosi 27 lat. W Ameryce (gdzie higiena znajduje się na takim stopniu, na którym my się może za lat 30 w Europie znajdziemy, przeciętny wiek dożycia wynosi 54 lat. Albo: W roku 1841 umierało w Europie na 1000 ludzi—około 26 osób, w roku zaś 1925 już tylko 12. Śmierć zatem jest w odwrocie. Ilość zgonów naturalnych jest nawet mniejsza, a niżeli to wykazuje statystyka. Jest niestety, właściwością postępu i zdobyczy wiedzy, że

jedną ręką zabiera, co druga da.

Gdy zdobywcze wiedzy medycznej ilość zgonów ograniczyły to zdobywcze techniki ilość zgonów wskutek wypadków powiększyły. W Ameryce ginie rocznie około 11,000 ludzi wskutek wypadków samochodowych. A ile ludzi ginie wskutek katastrof kolejowych, okrętowych i t. d. nie wykazują żadne statystyki.

Postępy wszelkich gałęzi są w ostatnich czasach olbrzymie. Einstein, Ehrlich, Roentgen, Behring, Curie-Skłodowska, Banting Bier, Freud, Steinach: Cóż pozostaje jeszcze właściwie dla innych?

Przed stu laty pisał wielki francuski uczony Haüy, że nauka o elektryczności osiągnęła już wyniki takie, że dalszych nie należy już oczekiwać. W tym samym czasie rozpoczął w Londynie młody człowiek Michał Faraday, swe studia nad związkiem między elektrycznością i magnetyzmem. Doprowadziły one do wynalazku dynamy i telegrafu bez drutu.

Podobnie też nie powiedziały jeszcze swego "ostatniego słowa" ani faworyt laików—chirurgia, ani tak niesłusznie niedoceniana medycyna.

WYSTĘPY TEATRU GORKIJA W PARYŻU

W teatrze "Les Champs Elysees" rozpoczęły się gościnne występy moskiewskiego teatru im. Maksyma Gorkija. Na repertuar jego złożyły się następujące utwory: "Wrogowie" Gorkija, "Miłość Jarowej" Trenowa, "Anna Karenina" Tolstoja. W zespole widzimy nazwiska: Niemirowicz-Danczenki, Knipper-Czechowej, Tarasowy, Kaczałowa, Moskina, Tarchanowa i in.

"CZYSTKA" W MUZEACH NIEMIECKICH

Rozporządzenie premiera Goeringa w sprawie czystki muzealnej już zaczyna być realizowane. W czystce tej ministerstwo oświaty kierować się będzie dwiema zasadami, zasadą rasową i zasadą stylu.

Wszystkie obrazy malarzy żydowskiego pochodzenia zostaną usunięte z muzeów niemieckich.

W związku z tą czystką odbędzie się także podobna czystka na stanowiskach kierowniczych w muzeach i galeriach.

ZUPA Z KROKODYLA

Ostatnią nowością gastronomiczną w Paryżu jest zupa z krokodyla. W wielu sklepach kolonialnych w Paryżu sprzedają teraz ekstrakt krokodylowy, z którego przyrządza się —jak z żółwia—zupę podobno bardzo smaczną. Mięso krokodyla sprowadza się z Afryki północnej, po tym zaś wędruje ono w stanie zamrożonym do fabryki, gdzie przerabia się je na ekstrakt.



— A później powiedziałam mu, że niechęć go więcej widzieć!

— No, i co, poszedł?

— Nie — tylko zgasił światło.

LATAJĄCE ŻONY z Hollywood

BYĆ GWIAZDĄ FILMOWĄ — TO RZECZ KOSZTOWNA — POMIĘDZY INNYMI, TAKI FAKT — JEŻELI PIĘKNA PANI CHCE ZJESĆ OBIAD ZE SWYM MĘŻEM, MUSI ODBYĆ TRANSKONTYNTENTALNĄ PODRÓŻ AEROPLANEM.



Harriet Hilliard (u góry), która wyszła za Ozzie Nelsona, podrażniona jest bardzo tym podziałem pomiędzy Hollywood i New Yorkiem, od czasu gdy się urodził mały Ozzie. Wobec tego Harriet otrzymała specjalny kontrakt, który jej daje więcej czasu aby być razem z synem i mężem. Prawdopodobnie szampion latającej żony w Hollywood należy się pani Irene Dunne (z prawej strony u góry), która przebyła w podróży 70,000 mil, aby od czasu do czasu znaleźć się przy boku swego męża, dr. Francis Griffina, dentysty z New Yorku



Ann Sothorn przejechała 18,000 mil, aby się zobaczyć ze swym mężem, Roger Pryor, a on przejechał 10,000 mil, aby być z nią, a są oni żonaci zaledwie rok

przyszli wreszcie do ostatecznego porozumienia. Ona czekała na lotnisku, gdy on wychodził z aeroplanu. Jak ów król wicz z bajki, złożył Roger wówczas pocałunek na różowym policzku swej królowej i powiedział: "jedziemy wziąć ślub."

Królowna odpowiedziała: "jedźmy."

Było dużo kłopotów, zanim Ann mogła ułożyć tak swoje obowiązki, ażeby odbyć taką drobną rzecz jak ślub. Wobec tego Roger wrócił do Chicago. W dzieci państwo — to były takie zaręczyny na dystans.

Ostatecznie jednak Ann otrzymała dwutygodniowe wakacje, a Roger poleciał na zachód pierwszym złapanym aeroplanem. Gdy jednak zgłosili się do ratusza, wstrząśnięci zostali wiadomością, że stan California wymaga trzech dni czasu, zanim wyda licencje. Wyobraźcie sobie — 72 długie godziny stracone!

Trzy dni upłynęło akurat o północy 26 sierpnia, 1936 roku. Była to sobota. W dwie minuty potem, to jest o godzinie 12:02 w niedzielę rano 27 sierpnia, 1936 roku — Ann i Roger wzięli ślub. Następnego dnia opuścili Hollywood, wyjeżdżając do Chicago w specjalnie zamówionym aeroplanie, który Joan Bennett kazał wybić białą satyną i przybrać pochłonnymi białymi orchideami. Nie uchroniło to jednak oblubienicy od reakcji, jaką powoduje bujająca jazda aeroplanem.

Po tej strasznie przykłej jeździe, podczas której zmuszono nawet raz pilota do lądowania, Ann czuła się jak wymokła kura, gdy aeroplan przybył do Chicago, a tam czekała gromada fotografów, orkiestra, którą dyrygował

Roger, gromada gąsiek na czele z kamerą filmową i jak zwykle mikrofon. Biedna nowa pani Roger, absolutnie nie była usposobiona do takiej fanfarnady i tak jak ona to umie z uśmiechem oświadczyła, że przedewszystkiem musi pójść do garderoby dla pań i tam pozostała tak długo, aż Roger mógł ją zabrać bez wygłoszenia mowy.

Nowożeńcy mieli potem kilka spokojnych dni dla siebie, a następnie zabrani zostali na tygodniową turę przez RKO Radio, w której to kompanii pani Ann jest zatrudniona. Potem pani Pryor powróciła do Hollywood, na arenę filmową, a pan Pryor pozostał w Chicago, aby dalej dyrygować swoją orkiestrą.

Od tego czasu oboje zrobili dużo drogi. — Jak para zakochanych gołąbków — fruwały do siebie, ile tylko razy nadarzyła się sposobność. Pomimo to gdy przyszło do podsumowania czasu, to Ann powiedziała, że zaledwie 10 tygodni z 52 — byli oni razem.

Może w innych małżeństwach tak, ale w tym na długi dystans pożyciu,

nie można powiedzieć, że dwoje może żyć tak tania, jak i jedno.

Jakie to koszty odległość pociąga?

PRZEDE wszystkim największy wydatek to transportacja. Bilet tam i z powrotem drogą aeroplanową — kosztuje pieniądze. W międzyczasie Roger i Ann odbyli 12 podróży w roku ubiegłym. Ann sama przejechała 18,000 mil — jeżdżąc do Chicago. Roger, w swych lotach do oceanu, zrobił 10,000 mil!

A telefony! Roger telefonował codziennie. Piętnaście minut ledwie im wystarczyło. Kiedy jednak przyszedł rachunek, Roger złapał się za głowę.

Obecnie zredukował on rozmowy do trzech razy w tygodniu i tylko po pięć minut.

Inna — na długi dystans żona w Hollywood — to pani Harriet Hilliard.

W pewną niedzielę, na początku zimy w roku 1935-ym, śpiewając z orkiestrą Dzzie Nelsona w Nowym Yorku, poślubiła ona właściciela tej orkiestry. W następny czwartek, wyjechała do

Hollywood, aby wziąć udział w nagraniu sztuki "Follow the Fleet". Nowo-poślubiony małżonek, pozostał na wschodzie. Przybyła znów jedna żona, która może zobaczyć swoją "drugą połowę" — jedynie w przerwie pomiędzy nagrywaniem filmów.

Publiczność zareagowała bardzo życzliwie na ten pierwszy występ pani Nelson. Wobec tego studio zaoferowało jej kontrakt. Lecz pani Nelson wróciła do swego muzykanta, który pokazał, że umie pięknie grać i powiła mu syna. Wobec tego nie spieszyła się z powrotem do filmu. Lecz RKO zagwarantowało sobie opcję na przyszłość.

Na początku tego roku, gdy David "Ozzie" Nelson Jr. miał zaledwie trzy miesiące, studio zawezwało ją do Hollywood. Harriet bardzo niechętnie przyjęła to wezwanie, lecz ostatecznie wyjechała, a dziecko zostało w domu. Wtedy zaezły się wielkie wydatki domowe.

Przez pierwszy tydzień swego pobytu w Hollywood, telefonowała ona codziennie wieczorem. Rachunek za telefon wyniósł \$580.

Potem Ozzie telefonował do niej, ale tylko dwa razy tygodniowo. Również dwukrotnie jeździł aeroplanem, aby ją odwiedzić.

Od pielęgniarki, która się opiekowała dzieckiem, list musiał być codziennie. Pani Harriet odpowiadała na każdy list wysłaniem dwóch nowych fotografii do New Yorku, aby mogły być pokazane dziecku. "Matka Nelson" nie chciała aby jej "bobo" ją zapomnieli.

Gdy film "New Faces of 1937" został ukończony, pani Harriet wróciła do New Yorku. W krótko potem kompania znów zażądała, aby przybyła do Hollywood. Pani Nelson powiedziała im wówczas, że niech się trochę wstrzymają, gdyż ona chce być również trochę żoną i matką. No i zażądała nowych warunków.

DOBRE odpowiedziało studio — jakie warunki? Hmmmm — czekajcie... Dwa miesiące wakacji pomiędzy jednym i drugim filmem. I bez gwałtów. Zgodzono się, że nie dłużej jak przez cztery tygodnie — nie będzie ona

widzieć dziecka, za każdym razem. Jeżeli dziecko zabierze do Hollywood ze sobą, to co dwa dni będzie go mogła widzieć. Nie będzie również brana na długie wycieczki w związku z filmowaniem sztuki.

W rezultacie studio zawarło z nią nowy kontrakt, na podstawie którego opuści ona New York w październiku i zabierze dziecko ze sobą.

Ze wszystkich "błędnych" (od słowa komet) żon — Irene Dunne, niewątpliwie najwięcej pokryła przestrzeni, aby się zobaczyć z mężem. Przeleciała ona 70,000 mil, w międzyczasie — pomiędzy nowymi filmami, aby się znaleźć przy boku męża. Jak wiadomo — wysłała ona za dra Francis Griffina, dentystę, któremu się świetnie powodzi w New Yorku. On też przeleciał 20,000 mil, aby się zobaczyć z żoną.

Czy Griffiniowie się kochają? Najzupełniej. Doktor wysłał jej kwiaty codziennie, a Irene trzyma jego stare palto na wieszaku w swoim mieszkaniu w Hollywood, aby jej przypominało go codziennie.

W przyszłym roku dr. Griffin ma nadzieję, że otworzy swoje biuro dentystryczne w Los Angeles, aby się mogli poświecić obydwom — Irene i profesji.

HOLLYWOOD posiada wiele wzorów małżeńskich.

Najmniej podniecającym wyobraźnię, jest zwykłe, codzienne małżeństwo, w którym dwoje ludzi w głębi swych serc, przyrzeka sobie miłość i szacunek dożgonny.

Jednym z bardziej interesujących wzorów małżeńskich jest takie, które przez pewien czas jest, to znów go nie ma: dwoje ludzi przyrzeka miłość i szacunek i nie rozłączając się ze sobą więcej niż trzy krotnie w roku — jak to się dzieje z Johnem i Elaine Barrymore.

Natomiast jednym z najbardziej oryginalnych wzorów małżeństwa, jest takie, w którym każde z małżonków oddzielnie "sobie rzępkę skrobie": dwoje ludzi przyrzeka sobie miłość, szacunek, ale nie spotykają się przy śniadaniu.

Najbardziej jednak niezwykłym jest małżeństwo na dystans: dwoje ludzi przyrzeka sobie miłość i szacunek i że będą się ze sobą spotykać tak często, jak to będzie możliwe.

W gruncie rzeczy Hollywood jest pełny chwilowych mężów i zmieniających się żon, którzy się doskonale zadawalniają systemem, że tak się można wyrazić — kontaktowym — zjeżdżają się i rozejdą. Co najciekawsze, to że nim odbyli drogę do klerka licencji małżeńskich, zużyli dużo biletów aeroplanowych i odbyli półroczne spotkania — tete-a-tete — na stacji kolejowej.

Pomimo to — jest więcej niż pewne, że kontaktowe żony z Hollywood, są najlepszymi przykładami, szczęśliwego małżeństwa — pomimo tej rozłąki.

Mówiąc o kontaktowych żonach, które to są, to ich niema — mało jest takich jak Ann Sothorn. Ann — jak wiadomo — wyszła za Rogera Pryora. Spotkali się oni pięć lat temu, podczas przedstawienia w pewnym teatrze w Chicago. Wówczas jednak prawie że się nie widzieli, aż dopiero dwa lata później poznali się lepiej, gdy się oboje znaleźli w Hollywood z kontraktami filmowymi w kieszeni.

Ktokolwiek zaangażowany jest w filmie, siłą rzeczy — spotyka się z każdym, kto się do tego filmu zalicza — z wyjątkiem Garbo. Nie też dziwnego, że Roger stanął na ścieżce Ann, w Universal, stąd przyszła przyjaźń, która prowadziła do małżeństwa.

W tym jednak czasie p. Pryor zbuntował się w pojedynkę przeciw Hollywood. Nie chciał być on jednym z lidujących ludzi. Chciał być zwykłym charakterystycznym aktorem lecz studio zdecydowało co innego.

Roger należy widocznie do ludzi zdecydowanych, bo z tych wszystkich, którzy narzekają na swój los w Hollywood, ale tkwią tam — on go porzucił. Wyjechał z Hollywood, aby zostać kapelmistrzem w Chicago. I zrobił dobrze.

Ale rozłąka jest matką tęsknoty sercowej. Roger zaczął wracać tam z kąd wyjechał, a Ann była tego powodem.

W MIESIĄCU sierpniu akurat upłynęło rok, gdy Ann i Roger,

SZTUKA - MUZYKA - TEATR

Co Zawdzięcza Szymanowskiemu Młoda Muzyka Polska

Niżej podajemy artykuł pióra wybitnego kompozytora Młodej Polski, Jana Maklakiewicza, jaki ukazał się w miesięczniku "Muzyka," poświęconym specjalnie Karolowi Szymanowskiemu, po zgonie tego najznakomitszego muzyka ostatnich czasów:

Jak poznałem Szymanowskiego? Z okazji pracy mej nad wyciągnięciem fortepianowym "Stabat Mater." Było to w roku 1926. Zaprotegował mnie naturalnie Piotr Perkowski, który już wówczas był jakgdyby łącznikiem pomiędzy Szymanowskim, a nami, najmłodszymi.

Jakże dumny byłem, kiedy Szymanowski powierzył mi tę odpowiedzialną pracę — zrobienia wyciągu fortepianowego z partytury "Stabat Mater." Dumny i szczęśliwy zarazem! Odkryły się przede mną nowe horyzonty, kiedy zacząłem studiować to genialne dzieło! Wgłębiałem się z pasją w tajniki stylu, w techniczne szczegóły instrumentacji. Powiem z całą szczerością: była to jedyna realna, praktyczna szkoła kompozycji, jaką posiadałem po latach pracy szkolnej w Konserwatorium. Czy można się dziwić, że pracując nad wyciągiem, zatrzymując się i wczuwając się jak najgłębiej w każdą nutkę partytury, przesiąknąłem w tym okresie całkowicie muzyką Szymanowskiego?

"Święty Boże"

Moja symfonia "Święty Boże," którą w owym czasie rozpocząłem, była hołdem do średniego uwielbienia, spłaconym geniuszowi Szymanowskiego. Nie wiedziałem wprawdzie, że do słów tych pisał już Szymanowski, zbieżność ta była zupełnie przypadkowa, ale mimo to świadczy ona, że i me zainteresowania ideowe zwracały się w tym czasie w kierunku tematów i idei samego Szymanowskiego.

Moja symfonia wyszła w swej koncepcji z świata wrzuseń "Stabat Mater." Trudno opisać, jakie głębokie wrażenie partytura ta wywarła na mnie. Wszystko w niej było dla mnie nowe: i cudowne tutti, i mistrzowskie rozplanowanie teń, i nadzwyczaj subtelny, pełen stylu koloryt. Zupełnie oryginalne w niej było zużycie drzewa (ciekawe, pełne wyrazu ostinata) i wysokie pozycje skrzypiec. Kolosalne wrażenie wywierała harmonika Szymanowskiego. Wywodzi się ona z polifonii, ale z jakże cudownym umiarem jest ona stale utrzymywana w korbach logiki czysto harmonicznego!

Idealny ład

Faktura symfoniczna, instrumentalna czy wokalna Szymanowskiego jest zjawiskiem w naszej muzyce zupełnie odosobnionym. Jakże jest ona mistrzowska, jakże po mistrzowsku w każdym szczególe wykończona! Jak skrzętna gospodyni, pamiętał Szymanowski o każdym najdrobniejszym szczegółiku, o każdym drobiazgu. W partyturze jego panuje zawsze idealny ład, zdumiewająca logika, zdobyta nie tylko epokowym talentem i

arcysubtelnym instynktem, ale i wszechstronną wiedzą, gromadzoną w ciągu długich lat systematycznej, nieustannej pracy nad z bogacaniem środków technicznych kompozycji.

W tym sensie pozostanie Szymanowski na zawsze wzorem najwyższego mistrzostwa, mistrzem niedoścignionym, nieśmiertelnym.

Sztuka Karola była dla mnie źródłem najgłębszych wzruszeń, stała podjęta do pracy i do dążenia naprzód.

On sam był mi wszystkim: mistrzem, nauczycielem, opiekunem. Jego to recenzja po pierwszym wykonaniu symfonii "Święty Boże" zwróciła uwagę świata muzycznego na początkującego kompozytora. Ileż rad, ileż wskazań słyszałem z ust Karola Szymanowskiego! Ile serdecznej, bezinteresownej dobroci serca miał dla swych uczniów i bliskich! Pamięć o tym genialnym przewodniku całej naszej muzyki współczesnej na zawsze żyć będzie w naszych sercach.

Jan Maklakiewicz.

MARLENA DIETRICH REŻYSERKA FILMÓW W ANGLII

Znany angielski reżyser filmowy i współwłaściciel jednego z największych studiów, Alexander Korda zaprosił Marlenę Dietrich do Londynu, dając jej główną rolę w projektowanym filmie "Night without arms". Podczas konferencji i próbnych scen wykazała Marlena Dietrich tak wielki zasięg rutyny filmowej i inwencji reżyserskiej, że Alexander Korda postanowił powierzyć jej samodzielnie reżyserię tego filmu i kilku następnych. W ten sposób przechodzi Marlena Dietrich do grona reżyserów filmowych.

Kwartet Bez Pierwszych Skrzypiec

Kwartet bez pierwszych skrzypiec wygląda nieco na rebus. Jednakże jest rzeczą realną, bowiem firma Telefunken wprowadza obecnie w życie projekt znanego krytyka muzycznego we Francji, Emila Vuillermosa, polegający na tym, że nagrywa się na płytę gramofonową n. p. kwartet smyczkowy bez partii pierwszych skrzypiec, którą pozostawia się do wykonania... "żywemu" amatorowi muzyki kameralnej, nie mogącemu jej uprawiać z powodu braku odpowiednich partnerów. Nagrano już tą metodą szereg najcenniejszych utworów kameralnych Bacha, Haendla, Mozarta, Haydna, Beethovena i Schuberta. Ciekawe, że w niektórych z nich pozostawiono do domowego wykonania partię fortepianową. Czy pomysł spełni swe zadanie, okaże przyszłość.

Pianisiki śpiewaczkami

Z okazji niedawnej gościny La Scali w Niemczech, przypomniły pisma, że dwie znakomite śpiewaczki tego zespołu były zrazu pianistkami. Gina Cigna otrzymała złoty medal Konserwatorium paryskiego, a przeszła również kurs kontrapunktu i kompozycji. Tak samo mezzosopranistka Ebe Stignani ukończyła konserwatorium w Maiella jako pianistka, choć równocześnie uczyła się śpiewu. Warto przypomnieć, że Marcelina Sembrich-Kochańska, słynna na obu półkulach śpiewaczka koloraturowa, ukończyła konserwatorium lwowskie jako pianistka i jako skrzypaczka, a tak samo wykwalifikowaną pianistką tegoż konserwatorium była Helena Zbońska Ruszkowska, nim jeszcze zaczęła myśleć o karierze śpiewackiej, która następnie uczyniła ją jedną z pierwszych sopranistek Europy w pierwszym dziesiątku lat tego wieku.

Niezwykły Sukces Wystawy Polski Współczesnej w Rapperswilu

Stała Wystawa Polski Współczesnej otwarta została w Rapperswilu, w miejsce dawnego Muzeum Polskiego w historycznym Zamku.

Przygotowane od dłuższego czasu nowe to Muzeum Polskie zostało uroczystie otwarte przez posła R. P. w Szwajcarii, dra Modzelewskiego, w obecności przedstawicieli władz szwajcarskich, członków poselstwa i delegacji R. P. w Genewie oraz wszystkich konsulatów polskich w Szwajcarii, licznych członków Kolonii polskiej i wielu zaproszonych gości.

Piękna ta uroczystość stanowiła godny wstęp do zaprezentowania pokazu, który ma Szwajcarię i zagranicę zapoznać z dzisiejszą Polską.

Naprzód, pod względem czysto zewnętrznym, Wystawa uderza swoją "nowożytnością" w wyborze przedmiotów. Uniknięto przeładowania, choćby cennymi i interesującymi przedmiotami, przeładowania, które tak często cechuje stare muzea.

Na razie ograniczono się do skupienia uwagi na szczególnie interesujących i charakterystycznych dla Polski przedmiotach. Szereg artystycznie, a co więcej, umiejętnie wykonanych wykresów, od razu orientuje widza w najżywniejszych kwestiach, dotyczących rozwoju Polski dzisiejszej. Prasa szwajcarska zrozumiała trafność zastosowanej metody i podkreśliła pełny sukces osiągnięty w tym względzie przez organizatorów wystawy.

Dalej uderza planowość, objawiająca się w koncepcji i rozkładzie Wystawy. Przyjęto mianowicie system podziału regionalnego. Pokazy odnoszące się do całej Polski umieszczone zostały w kilku wstępnych salach, z którymi połą-

czono czytelną, gdzie szereg publikacji o Polsce w różnych językach, pięknie wykonane mapy poglądowe o rozmieszczeniu emigracji polskiej na kuli ziemskiej, o rozwoju prasy polskiej etc. ściągają żadnych informacji o Polsce dzisiejszej.

W poszczególnych salach pomieszczone zostały przedmioty odnoszące się do danej prowincji z uwzględnieniem folkloru, przemysłu ludowego, krajobrazu, widoków miast etc. W ten sposób przed oczyma widza zarysowuje się charakter swoisty Mazowsza, województwa krakowskiego, pomorskiego, Wileńszczyzny itd. Osobna sala zarezerwowana została dla Gdyni. Uderza uwagę przede wszystkim śliczny model m/s "Piłsudski".

Szwajcarscy widzowie nie szczędzą pochwał dla przepięknych wycinanek, pisanek, kilimów, agraf mosiężnych i misternie wykonanych fajetek góralskich etc. W wyborze fotografii, fotomontaży, transparentów, wykonanych w sposób istotnie przynoszący zaszczyt naszej sztuce fotograficznej, umiano również zainteresować widzów obiektami atrakcyjnymi.

W końcu umiejętność w organizacji wystawy objawia się m. in. w stopniowaniu wrażeń, jakich widz doznaje. Ciekawość jego wzrasta w miarę poznawania dalszych sal wystawowych i dochodzi do szczytu na ostatku, tj. w górnych salach 3-piętrowego gmachu. Tu zainstalowano wystawę sztuki graficznej: ludowej z grafikami z XVII i XVIII wieku, co istotnie jest dla Szwajcarów nowością oraz zbiorową wystawę "Rytu." Ta ostatnia jest największą jako kiedykolwiek odbyła się poza granicami Polski. Tu już nietylko jakość, ale i ilość imponują.

Sezon Kampanii Operowej "Chicago City"

Zimowy sezon kampanii operowej "Chicago City" rozpocznie się 30go października i potrwa do 18go grudnia. Zarząd kampanii zapowiada wspaniały program przedstawień operowych, w których wystąpią doborowe siły artystyczne, jak międzynarodowej sławy śpiewacy Szaliapin, Jepson, Lawrence, Lehman, Martinelli, Melchior, Pinza, Pons, Rethberg, Thomas, Tibbett i Wetergren.

Jedną z nowych sił, po których wiele spodziewać się należy, będzie znakomity polski baryton JERZY CZAPLICKI. Poza tym wystąpią następujący nowi śpiewacy i śpiewaczki, po raz pierwszy w Chicago: Andre Burdino, Gina Cigna, Elen Dosa, Kirsten Flagstad, Erna Sack i Eyvid Laholm.

Dyrygentami będą Hasselmans, Moranzoni, Samossoud, Weber, Blech, Goossens i Kostelanetz.

Na programie oper będzie przede wszystkim "Halka" Stanisława Moniuszki, następnie La Gioconda, Hansel and Gretel, Norma, Romeo i Julia, Opowieści Hoffmana, Lakme, Aida, La Traviata, Rigoletto i inne.

Wilkomirski gra na "stradivariusie" wart. \$500,000

W przyszłym miesiącu odbędzie się w gmachu Civic Opera House w Chicago koncert skrzypcowy znakomitego polskiego skrzypka-wirtuoza, Michała Wilkomirskiego. Pan Wilkomirski grał będzie na skrzypkach zrobionych przez mistrza włoskiego Antoniusa Stradivariusia, wartości \$500,000. Skrzypce te wypożyczy mu C. M. Thompson, kolektor rzadkich starych skrzypiec, który uważa p. Wilkomirskiego za jednego z największych skrzypków obecnej doby.

P. Wilkomirskiemu akompaniował będzie Walter Stein del. Bilety można nabywać wcześniej w Polskim Banku, przy ulicy Division i Milwaukee Avenue.

Międzynarodowa Izba Filmowa odbyła, jak wiadomo, w Paryżu kongres, połączony ze zjazdem prasy kinematograficznej. Dotychczas prezesem Izby był Niemiec, prof. dr. Lehnich, b. minister Rzeszy. Obecnie został obrany prezesem Francuz p. Loureau. Wiceprezydentami zostali pp. Roncorini (Włochy), Ravel (Czechosłowacja), dr. Ryszard Ordyński (Polska) i Lehnich (Niemcy).

"Andy" i Jego Żona



Charles Correll

Alyce McLaughlin

Charles Correll, znany lepiej jako Andy z radiowego "team'u" "Amos i Andy," dnia 11 września poślubi pannę Alyce McLaughlin, tancerkę chiogaską.



KONTRABANDY NA OKRĘTACH

Walka Przemysłowców z Celnikami

Kto chce się zapoznać z najnowszymi pomysłami w dziedzinie przemysłu, a także poznać najnowszą technikę walki z przemysłowcami — nie ma ku temu nigdy tak dobrej okazji, jak w starej, zgorą 300 lat już egzystującej, gospodzie "Pod Trzema Szelągami" w dzielnicy portowej Londynu. Tu zbierają się do pracy na przyjacielską pogawędkę ludzie, którzy przeprowadzają kontrolę celną w największym porcie świata. — Siedząc nad szklanką piwa i ściąga fajeczki, opowiadają sobie historie o sprytnych kawałach przemysłowców i o jeszcze sprytniejszych chwytach przeciw tym kawałom stosowanych.

Żaden statek, czy to wielki towarowy parowiec lub żaglowiec, pasażerski motorowiec czy nawet elegancki prywatny jacht nie może uciec kontroli celnej. Celnicy znają świetnie każdy statek zawijający częściej do londyńskiego portu, doskonale orientują się w jego zakamarkach i wiedzą nawet do jakich portów i kiedy w czasie swej podróży zawijał.

Celnicy urzędują w towarzystwie specjalnych urzędników, których zadaniem jest przeszukiwać zgłoszone do oczenia towary, za pomocą długich ostrych metalowych prętów. Ci "pręciarze", jak ich nazywają, są obdarzeni niezwykłą intuicją w wyszukiwaniu kontrabandy. W niesłychanie krótkim czasie potrafią przy pomocy swych prętów i potężnych ręcznych reflektorów elektrycznych przeszukać cały okręt, od składów na jego dnie poczynając, a na eleganckiej kabinie k a p i t a n a kończąc. Wszystkie, podejrzane wyglądające paki i tłumoki, badają swymi prętami. — Najdrobniejsza kontrabanda zostaje natychmiast wykryta.

— Główna rzecz to doświadczenie — mówią o tym celnicy. — Jeśli się wie, do jakich portów zawijał po drodze okręt, można się domyśleć, jaki rodzaj kontrabandy może

przewozić, a każdy rodzaj przemytu ma swój sposób ukrywania.

Najzuchwalszymi i najsprytniejszymi przemysłowcami są Chińczycy. To też chińskie okręty są specjalnie pieczołowicie rewidowane przez celników. Pewien skośnooki marynarz chiński przez dłuższy czas przemyczał prasowany w cegiełki tytoń do Anglii.

Najbardziej szczegółowa rewizja jego rzeczy nie wykazała. Pewnego razu urzędnikowi celnemu przyszło na myśl zbadać pantofle marynarza. Pantofli tych miał marynarz kilkanaście par, co zwróciło uwagę celnika. Okazało się, że były one zrobione z żaglowego płótna, a podeszwy miały z prasowanego tytoniu.

Przez pewien czas udawał się przemysłowcom dowcipny sposób przemycania opium w wydrążonych cytrynach. Dziś już przemysłowcy sposobu tego zaniechali ponieważ jest dokładnie znany celnikom.

— My, urzędnicy celni — opowiadał pewien inspektor urzędu celnego, w Londynie — jesteśmy z racji naszego zawodu bardzo wścibscy i ciekawi. Przypominam sobie, że raz zauważyłem na pokładzie pewnego belgijskiego okrętu transport pustych antałków od piwa. Przewożenie tak mało wartościowego towaru pośpiesznym okrętem towarowym, wydało mi się podejrzane. Kazałem kilka antałków otworzyć. Nie zauważyłem nic niezwykłego. Antałki były puste. Aby się jeszcze upewnić, kazałem wybić dno jednego antałka. — Okazało się, że dno było podwójne i była w nim schowana owinięta w ceratę sacharyna. Tym sposobem odkryłem olbrzymi transport sacharyny.

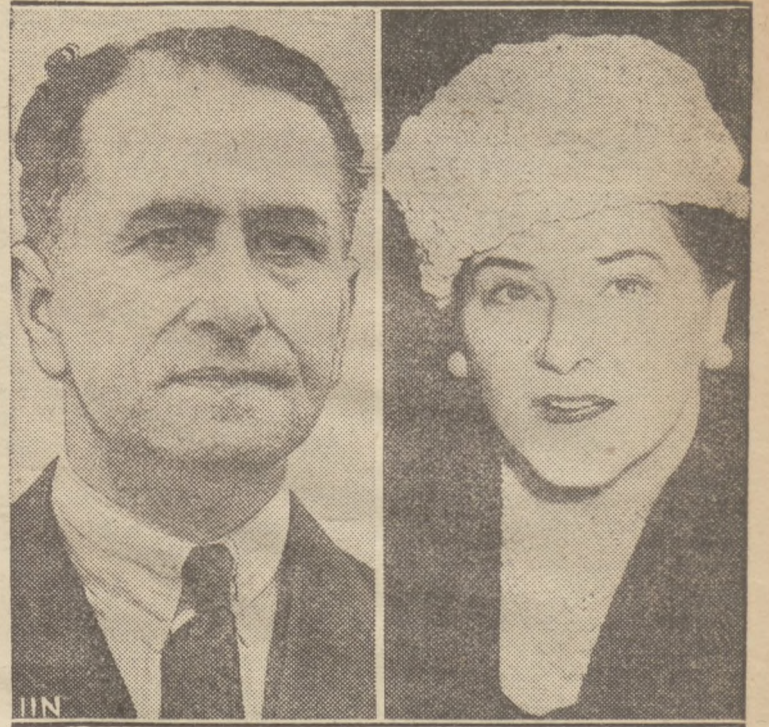
Inny urzędnik celny wiedziony raczej intuicją, aniżeli rozumowaniem zbadał szczegółowo duże polano drzewa, znalezione między rozmaitymi odpadkami. Okazało się, że intuicja naprowadziła celnika na

właściwy trop. Polano było wydrążone i wypełnione pakieciami opium.

Do jakiego stopnia urzędnicy celni są spostrzegawczy i z jak najmniejszych poszlak potrafią wyciągnąć odpowiednie wnioski, dowodzi następujący fakt. Podczas rewizji celnej na pewnym portugalskim okręcie, jeden z urzędników zauważył, że któraś kabina pomalowana jest lakierem o innym odcieniu, niż pozostałe. Urzędnik, wiedziony ciekawością przy pomocy noża zdrapał nieco lakieru ze ściany kabiny. Zdrapując lakier uderzył nożem w ścianę i wydało mu się, że słyszy rezonans wydawany przez pustą przestrzeń za ścianką kabiny. Bliższa rewizja stwierdziła, że ściana kabiny kryła pomieszczenie, w którym był schowany duży transport kokainy.

Naszego zawodu nie można się nigdy dobrze nauczyć — twierdzą celnicy. Każdy dzień przynosi coś nowego. Każda rewizja wzbogaca nasze doświadczenie. Przemysłowcy wytestują nieustannie cały swój spryt, aby nas oszukać. — My również musimy ciągle mieć się na baczności. Walka z przemysłowcami to walka sprytu i — inteligencji z jednej i z drugiej strony. Dobry celnik musi być czymś w rodzaju detektywa, a ponadto musi też być dobrym psychologiem. — Doświadczone oko rutynowanego celnika potrafi na pierwsze spojrzenie rozpoznać przemysłowca wśród tłumu — lojalnych pasażerów. Większość przemysłowców zdradza się sama zachowaniem. Przesadnie obojętny sposób bycia, wzrok który unika oczu celnika, a przy tym nerwowe ruchy, nie dające się opanować, są to oznaki wszystkich początkujących przemysłowców. Tylko bardzo zatwardziali przemysłowcy umieją się podczas rewizji zachowywać tak, że celnik nie zwróci na nich uwagi.

Piąty Mąż Ganny Walskiej



Ganna Walska, znana śpiewaczka i była żona Harolda F. McCormicka, wkrótce poślubić ma angielskiego wynalazcę Harry'ego Grindell-Matthews. Będzie to jej piąty mąż.

SMUTNE PRZYKŁADY

Polak Zarabia 5 Razy Mniej od Anglika

Za to pod względem spożycia ziemniaków wybijają się na pierwsze miejsce

Czytamy w prasie w Polsce: Dużo możnaby powiedzieć na temat stosunku statystyki do życia. Możliwość stwierdzić, że martwe liczby nie dają, bo dać nie mogą, rzeczywistego obrazu zagmatwanych i zmieniających się stosunków społecznych, że są one krzywym zwierciadłem rzeczywistości, którą deformują i wypaczają.

Wszystko to jest słuszne, ale bez statystyki postępowałybyśmy jak ślepy, poomacku, gdyż dziesiątki przejawów życia zbiorowego uchodziłyby naszej uwagi i stanowiłyby problemy zupełnie nieuchwytnie.

Dlatego też, mimo że zdajemy sobie doskonale sprawę z wszystkich wad i niedoskonałości statystyki, rzucamy się chętnie na każde nowe wydanie polskiej znakomitej encyklopedii podręcznej, jaką jest Mały Rocznik Statystyczny.

Zaznaczyć jednak należy od razu, że lektura tej książeczki nie należy do wesołych i nastrojających optymistycznie. Dowiadujemy się bowiem z Małego Rocznika, że w Polsce nastąpiła wprawdzie pewna poprawa w niektórych dziedzinach, ale wciąż jeszcze (i należy się obawiać, że jeszcze bardzo długo), jesteśmy państwem zacofanym, znajdującym się na szarym końcu państw cywilizowanych.

Wybijamy się na pierwsze miejsce pod względem spożycia ziemniaków — pożywienia ludności najbiedniejszej i wygłodzonej, oraz konsumpcji żyta. Natomiast we wszystkich innych dziedzinach nie wytrzymujemy konkurencji zagranicy.

Już na pierwszych tablicach rzucają się w oczy liczby przerażające, których wymowa jest wręcz tragiczna. Oto Polska w roku 1931 posiadała pięć milionów i 644 tysiące analfabetów w wieku powyżej lat dziesięciu. Jeśli do tego dodamy półanalfabetów, czyli ludzi, umiających tylko czytać, których jest milion; otrzymamy przeszło sześć i pół miliona obywateli polskich, odciętych zupełnie od nauki i wie-

dzy, od życia kulturalnego i stanowiących element ciemny i niedojrzały politycznie.

Ale zapominać nam nie wolno, że zjawiskiem coraz powszechniejszym na wsi jest tak zwany analfabetyzm powrotny. Ludzie, którzy kiedyś chodzili do szkół, na skutek długoletniego braku kontaktu z piórem i książką stracili umiejętność posługiwania się mową pisaną. Ilu ich jest, Bóg jeden raczy wiedzieć. Natomiast liczbę analfabetów "pierwotnych" znamy dokładnie i wiemy, że przeszło 23 procent ogółu ludności w wieku powyżej lat 10 nie umie ani czytać, ani pisać!

Analfabetyzm jest jednym z jaskrawych ale niestety nie jedynym, dowodem ogromnego zacofania Polski. W Małym Roczniku Statystycznym można znaleźć znacznie więcej takich ponurych tablic.

Do ilustracji nędznego poziomu życia u nas, warto przytoczyć cyfry, określające liczbę osób, przypadających na jedną izbę mieszkalną w poszczególnych stolicach europejskich. Oto one:

Londyn 0,89, Berlin 1,01, Oslo 1,01, Kopenhaga 1,01, Praga 1,44, Helsinki 1,49, Ryga 1,61, Warszawa 2,06.

Okazuje się więc, że w uprzemysłowionym Londynie, gdzie jest znaczny odsetek ludności przemysłowej i gdzie istnieją przysłowiowe slumsy, na jedną izbę przypada niepełna jedna osoba, że za tym przeciętna czteroosobowa rodzina londyńska ma do swej dyspozycji pięćpokojowe mieszkanie. Nawet Ryga ma lepsze warunki mieszkaniowe, niż nasz dumny "mały Paryż".

Ale jaka jest przyczyna tego złego stanu rzeczy?

Odpowiedź daje nam Mały Rocznik w rozszerzonym działle dochodu społecznego. Dowiadujemy się, że na głowę jednego mieszkańca przypada w poszczególnych państwach następująca suma dochodu rocznego:

Anglia 2610 zł., Stany Zj. 2592 zł., Francja 1680 zł., Niemcy 1470 zł., Dania 1330 zł., Polska 500 zł.

Z WOJNY CHIŃSKO-JAPOŃSKIEJ



Battery raking Tientsin street

Powyższa rycina jest pierwszym, aktualnym zdjęciem fotograficznym, przesłanym do Stanów Zjednoczonych, a przedstawiającym akcję wojenną w Chinach Północnych na głównej ulicy w Tientsinie.

MIŁOŚNIKOM AWIATYKI

BARNEY BAXTER

W POWIETRZU

BY FRANK MILLER

G OPPER GUS PRAWIE ŻE CUDEM USZEDŁ ŚMIERCI, WIĘC OBAJ SIĘ RADUJĄ. WRACAJĄ DO WYKOPALISK, GDZIE STARY PROSPEKTOR ZARADNIE ZAKOPAŁ SPORO ŻYWNOCICI PRZY RUINACH CHATY



WIECIE, TO NIE TAK ZŁE JAK WYGLĄDA. WSZYSTKO JEST OPRÓCZ GROSZA!



DOSKONALE! KAPELUSZ I FAJKA SĄ TU, GDZIE JE ZGUBIŁEM!



BYŁEM W TAKIM PĘDZIE, ŻE MI SIĘ WĄSISKA POPALIŁY!

A JAKŻE!



CO ZA GALIMATIAS! DOBRZE ŻE NIE BYŁO MNIE W TEJ BUDZIE!

MASZ RACJE CHŁOPIE!

W MIĘDZY CZASIE

ZALOGA OLBRZYMIEGO LATAWCA "ORIENTAL EXPRESS" WRACA BEZ ODSZUKANIA KOLEGÓW. JEST POWAŻNA OBAWA O ICH ŻYCIE.



DZIWNIE ŻESMY ICH NIGDZIE NIE ZOBACZYLI! NIE ODPOWIADAJĄ NAWET NA NASZE SYGNAŁY!



MOŻE BYĆ ŻE ZMIENILI KIERUNEK PODRÓŻY OD WYSEPI I UDALI SIĘ W PÓLNOC DO KONTYNETU. SZKODA ŻE NIC NIE SLYCHAC OD NICH!

WŁASNIE TA NIEPEWNOŚĆ MNIE PRZESTRASZA. TERAZ NIE WIEMY GDZIE I JAK ICH SZUKAĆ!



ZDAWAŁOBY SIĘ ŻE W KŁOPOCIE WYSŁALIBY S-O-S SYGNAŁY I PODALI POZYCJĘ!

A MOŻE DOSTALI SIĘ W KŁOPOT NIESPODZIANIE!



SŁYSZYSZ CO, JIMMIE?

ANI SŁOWA!



ZDAJE MI SIĘ, ŻE BAXTER I JEGO KOLEGA OSIEDLI GDZIEŚ NA ODLUDNEJ WYSEPCIE I NAWET NIE WIEDZĄ O WYBUCHU WULKANU!



Złote Myśli Kawalera

Najlepsze partie małżeńskie są te, które nie doszły do skutku.

Kobiety często okłamują niezręcznie, natomiast zdradzają zrećnie.

Kobieta, która rozbudza tylko zmysły, rozpala głowę — ziębi zaś serce.

Jeśli dwie kobiety kochają jednego mężczyznę, to jedynym dla niego ratunkiem, jest ucieczka z trzecią.

Długi stan narzeczeństwa ma i tę dobrą stronę, że przez to staje się małżeństwo krótsze.

MYŚLI PRZYGODNEGO FILOZOFA

Ciągłe konferencje dyplomatów, miały zmienić oblicze świata. I zmieniły. Mianowicie:

to oblicze wydłużyło się jeszcze bardziej.

Podobno kryzys zmienił ludzi w mole. Powoli zjadamy nasze ubrania, palta i kapelusze.

Co jest szczytem roztargnienia? Jeżeli poseł mający bilet wolny pierwszej klasy, wykupuje bilet drugiej, wsiada do trzeciej i w drodze płaci karę za jazdę bez biletu.

Pocalunek to pieczęć, używana w królestwie miłości. Dyplomaci przykładają pieczęć na końcu aktu, zakochani kładą ją na samym początku.

PRETENSJA

— Hallo! Czy to lombard?
— Tak, proszę pana.
— Proszę mi powiedzieć, która godzina?
— To nie należy do naszych obowiązków.
— Owszem należy, bo prze-

cież u was zastawiłem wczoraj mój zegarek.

MĄDRY SYNEK

Pan domu, dumny z mądrego syna, opowiada o nim gościom.

— Nie ma pani pojęcia, jak ten Maciuś traktuje nas wszystkich zgóry! — Nawet mnie mówi: panie!

— A komu on mówi: tatusiu? — pyta rezolutny gość.

Agent Federalny

JIMMIE DOWIEDZIAŁ SIĘ OD INFORMATORA Z KOLA ZBRODNIARZY, ŻE PANI JONES NIE BYŁA WCAŁE PORWANA, LECZ BYŁA ONA ZAMORDOWANA. JIMMIE TERAZ PRACUJE Z LOKALNĄ POLICJĄ NAD WYJAŚNIENIEM TEJ TAJEMNICY. INSPEKTORZY POCZTOWI TWIERDZĄ, ŻE HRABINA HERLA JEST SZANTAŻYSTKĄ. JIMMIE NATYCHMIAST KAZE JĄ ARESZTOWAĆ.



PANOWIE... TO JEST PRAWDA... NIESTETY... POWIEM CAŁĄ HISTORIĘ!



NO, MOJA HRABINO, NIC CI TERAZ NIE WYPADA JAK TYLKO POWIEDZIEĆ CAŁĄ PRAWDE. BO JAK NIE... TO CO?



MAMY PORZADNĄ SPRAWĘ WYMUSZANIA PRZECIWI TOBIE! OTO JEST NOTATKA DO JONES'A! A TU JEST LIST ŻĄDAJĄCY OKUPU! ŚLAD OBU LISTÓW PROWADZI DO CIEBIE!

A GDZIE JEST PAN JONES?



CZEGO CHCIECIE ODE MNIE, PANOWIE?

OSKARŻAM CIE O MODERSTWO TWOJEJ ŻONY!



ZA MNĄ STAŁA HRABINA. "JESTEŚ MORDERCĄ ŻONY!" KRZYKNEŁA. OKOLICZNOŚCI ŚWIADCZYŁY ŻEM WINNY...



POLOWALIŚMY Z ŻONĄ NA BAZANTY...



STRZELIŁEM DO PARU PTAKÓW, LECZ NIC Z TEGO... NARAZ USŁYSZAŁEM STRZAŁ I... ŻONA PADŁA!



PRZYSTĄPIŁEM DO NIEJ... ZAUWAŻYŁEM, ŻE BYŁA ONA FATALNIE RANIONA... W TEM JAKIS HAŁAS I...



RADZIŁA MI WTEDY ABY UKRYĆ ZWŁOKI I UDAWAĆ ŻE ŻONĘ PORWANO... ZGODZIŁEM SIĘ!



CZUŁEM SIĘ STRASZNIŁ OD TEJ CHWILI. CHODZIE... POKAŻE WAM GDZIE UKRYŁEM ZWŁOKI!

ZACZEKAĆ! ZAWOŁAĆ HRABINĘ!



HRABINO! TYŚ WINNA TEJ ZBRODNI! OTO REWOLWER, KTÓRY NOSI ODCISK TWOICH PALCÓW!

SPISAŁES SIĘ DOBRZE JIMMIE!

OH! SKONCZONE!

NIE MOGĘ UWIERZYĆ!

G-Chłopcy

ZE ZGODĄ RODZICÓW I OPIEKUNÓW G-CHŁOPCY UŻYTKUJĄ NAGRODY NA KUPIENIE AUTA Z TREJLEREM.



PROSZĘ NAM POKAZAĆ TREJLER NA 7 OSÓB!

SĄ RODZICE Z WAMI?



GDZIE ZNOWU! TREJLER JEST DLA NAS... OTO GOTÓWKA. AUTO JUŻ ZAKUPILIŚMY!

PRZEPRASZAM... PROSZĘ ZA MNĄ!



JAK SIĘ WAM TEN PODOBA?

JAKA CENA?



\$10,000, LECZ JEST W NIM NAWET PIEC KUCHENNY I ŁAZNIA!

NIEMA TROCHĘ TAŃSZEGO?



A TO CACKO NIEPRAWDA, MATCHES?

TEN BĘDZIE W SAM RAZ... \$2000... KOMPLETNE ZAOPATRZENIE I SILNIE ZBUDOWANY!



PATRZCIE! JEST W NIM NAWET ZŁEW!

TO CIEBIE ZAINTERESUJE... BO BĘDZIESZ MYŁ STATKI.



ZGODA, PANIE! OTO PIENIĄDZE.



OTO JEST JOHNNY ROWE... SŁAWNY FOOTBALISTA WASZ PRZEWODNIK!

WITAM CIE JOHN!

ON JEST SŁAWNY!



DOBRE CHŁOPAKI! TĘSKNO MI BĘDZIE ZA NIMI!

SPOSÓB NA KURY

W kolonii Brudy między dwoma sąsiadującymi domkami trwała wojna, albowiem kury pani Mazurkiewiczowej przelazły do ogrodu pani Frąckiewiczowej i wyrządzały szkody. Wreszcie pani Frąckiewiczowa wpadła na dowcipny pomysł i kury przestały szkodzić.

— Jakże kochana pani dała sobie radę? — pytają przyjaciółki.

— Zwyczajnie — opowiada dzielna niewiasta — wzięłam do koszyka tuzin jajek i poukładałam pod krzakami w moim ogrodzie. Przed wieczorem, kiedy Mazurkiewiczowa była z drugiej strony sztachet, zaczęłam nibyto jajka zbierać. Mazurkiewiczowa pyta mi się, co to za jajka. A ja jej odpowiadam, że tak co wieczór mam używanie dzięki jej kurrom. Sponsowała, potem zzieleniała ze złości i odeszła. Od tej chwili trzyma kury zamknięte na sieden spustów.

PRZED ODJAZDEM

Gadulski, podróżujący agent pewnej firmy, przenocował w hotelu. Rano zasnął i zbudziwszy się, ubierał się w największym pośpiechu, by zdążyć na pociąg, którym miał odjechać.

Na dole w hallu Gadulski uregulował rachunek i nagle spostrzegł, że w pokoju na trzecim piętrze, gdzie nocował, zostawił teczkę na akta. Przywołał więc chłopca:

— Halo, idź szybko do pokoju nr. 173 i zobacz, czy nie leży tam żółta teczka!

Po paru minutach chłopiec wrócił.

— Jest teczka, proszę pana; leży na kanapie.

W TWORKACH

Wizytator: — Pan wygląda na zupełnie zdrowego. W jaki sposób dostał się pan do domu wariatów?

Pacjent: — Złapano mnie w banku na wykupieniu weksła w terminie!

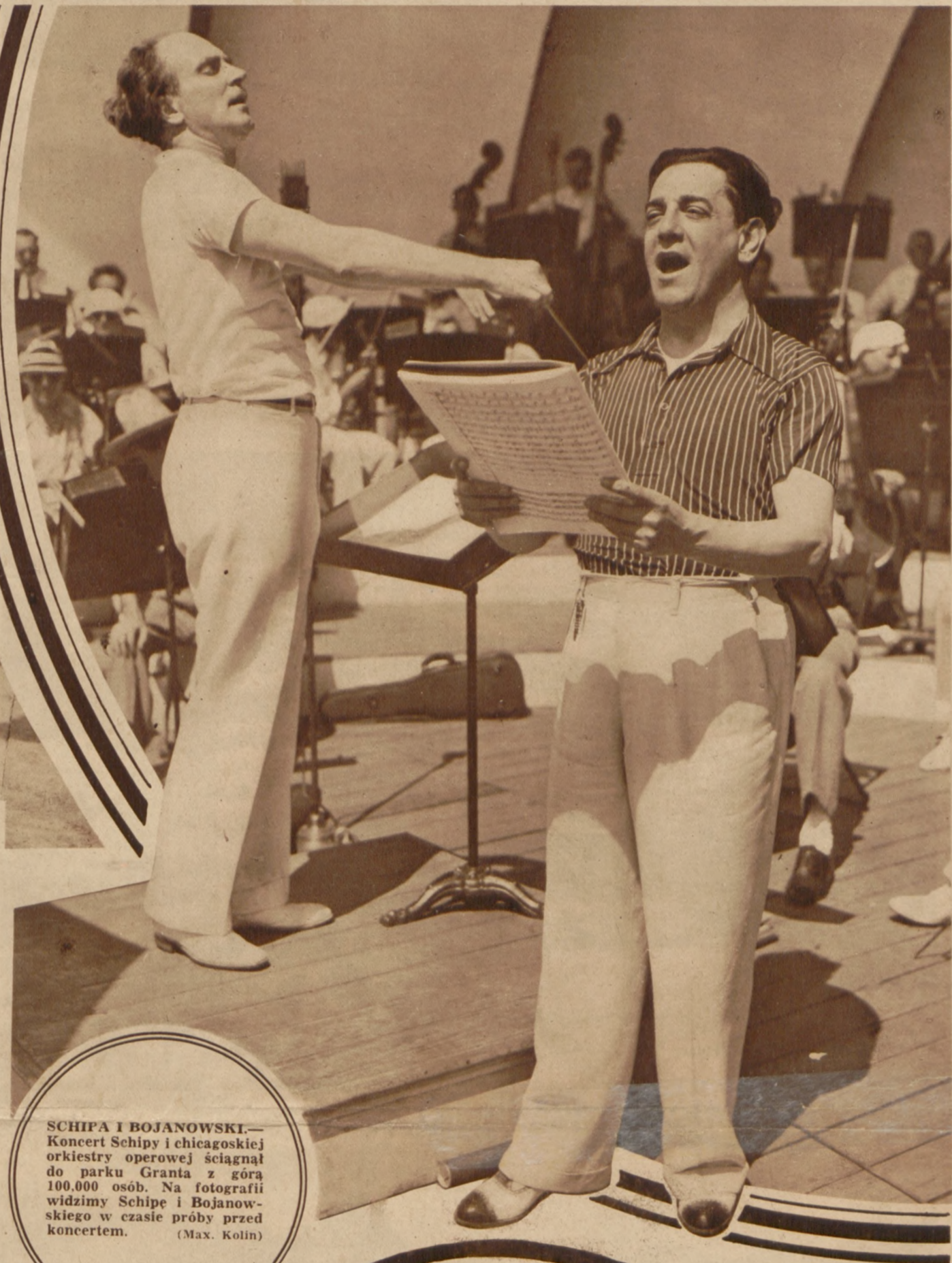
DOŚWIADCZENIE

Niezdecydowana klientka wybiera już od dwóch godzin torebkę. W końcu zwraca się do subjekta:

— Młody człowieku! Z panem nie mogę dojść do ładu. Niech pan zawoła szefa, on pewnie ma większe doświadczenie w postępowaniu z klientami.

— Naturalnie, proszę pani! Jak tylko zobaczył, że pani wchodzi do sklepu, to zaraz uciekł.

NA ODPUSCIE
W POLSCE. — Ty-
powa scena w sierpni-
ową niedzielę.
(Światowid)



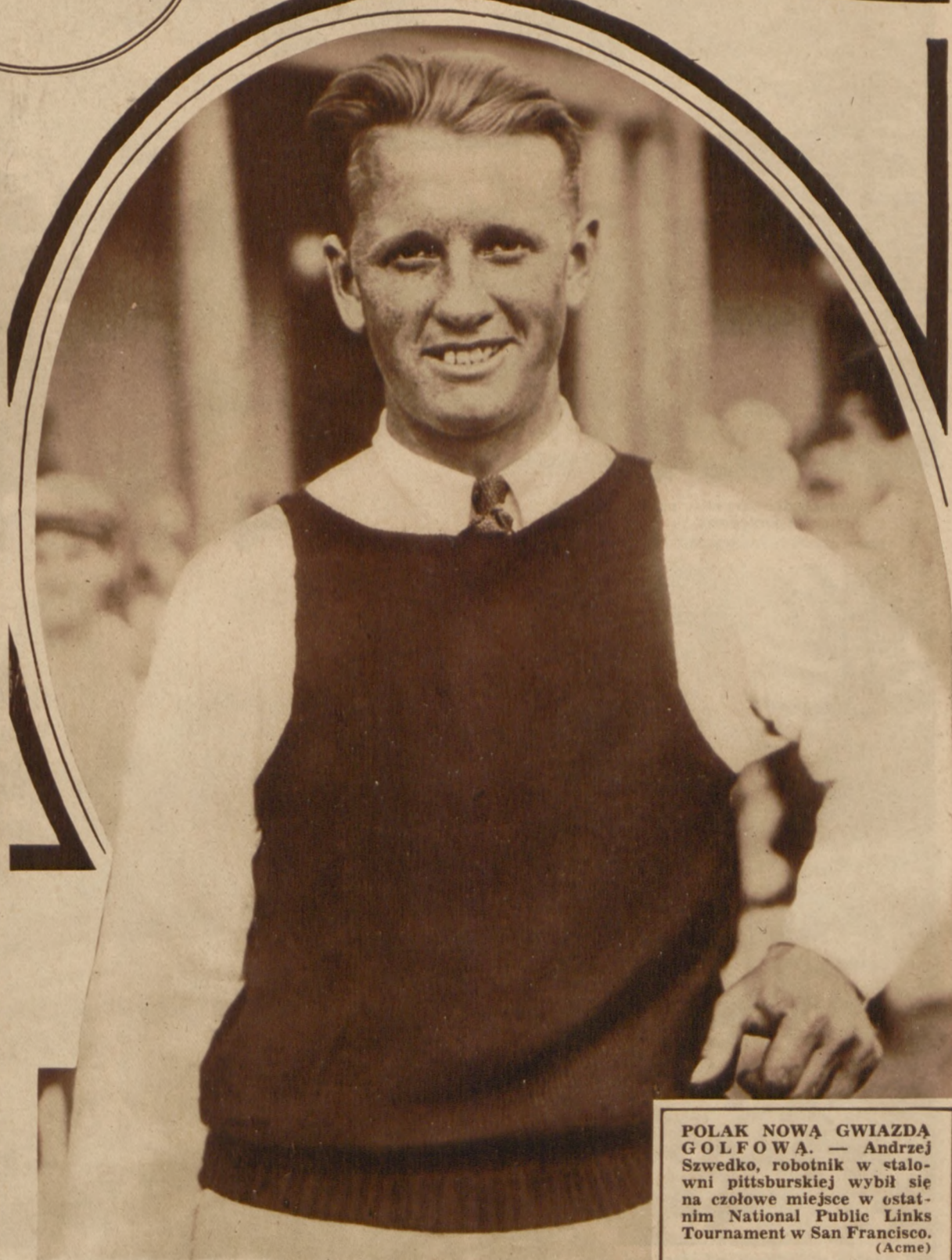
SCHIPA I BOJANOWSKI. —
Koncert Schipy i chicagowskiej
orkiestry operowej ściągnął
do parku Granta z górą
100.000 osób. Na fotografii
widzimy Schipę i Bojanow-
skiego w czasie próby przed
koncertem. (Max. Kolin)



MANKIEWICZ SIE ŻENI. — Józef
Mankiewicz, pisarz i producent fil-
mów w Hollywood żeni się w nie-
dalekiej przyszłości ze znaną ar-
tystką filmową Loretą Young.
(Acme)

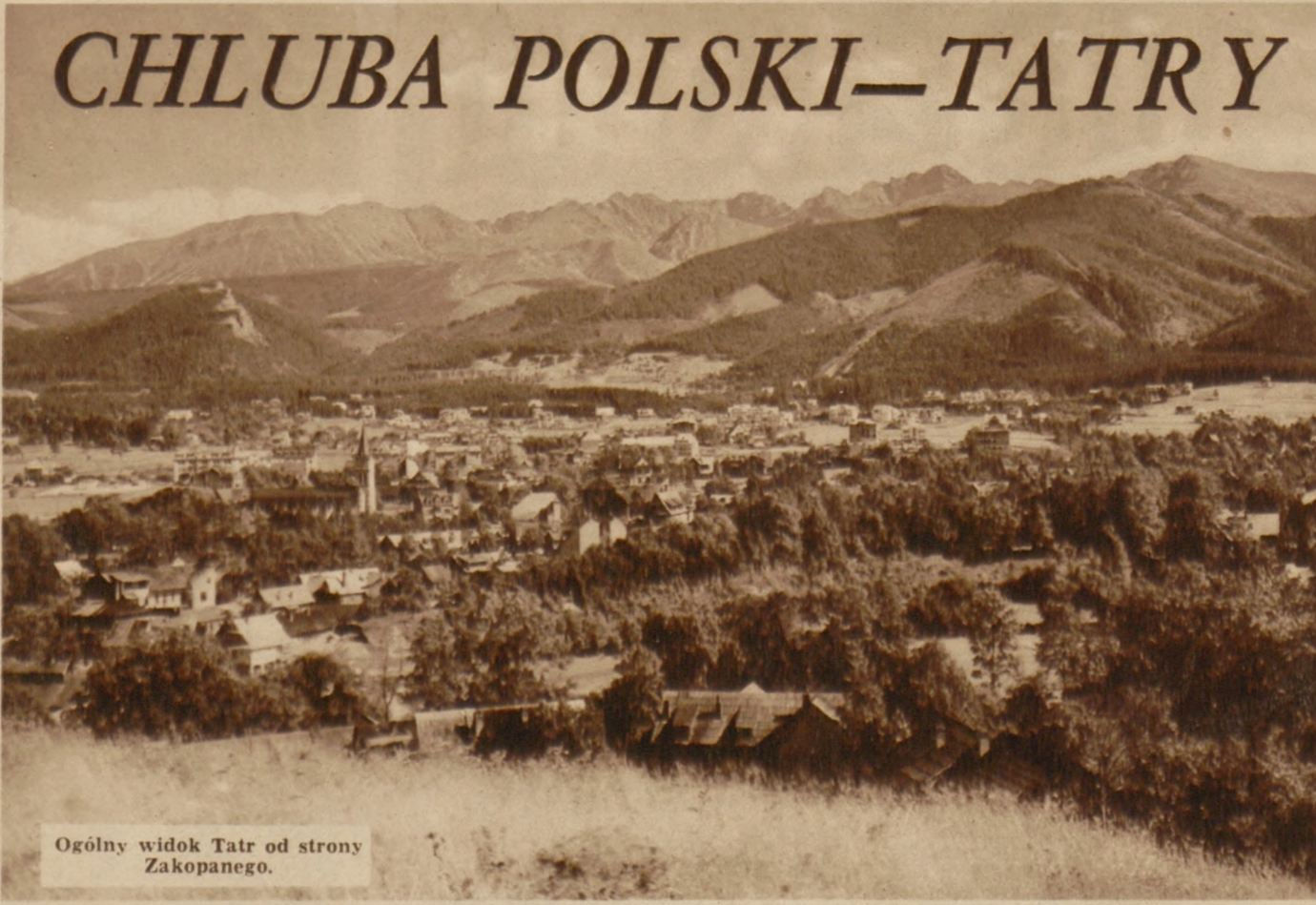


10 POLAKÓW I POLEK
ZGINEŁO W RUINACH. —
Gruzy domu w Richmond,
Staten Island, w New Yorku
w którego ruinach zginęło 18
osób, w tem 10 Polaków i Po-
lek. Na fotografii widzimy
policję i strażaków wydoby-
wających zwłoki i rannych
z gruzów. (Acme)



POLAK NOWA GWIAZDA
GOLFOWA. — Andrzej
Szwedko, robotnik w stalo-
wni pittsburskiej wybił się
na czołowe miejsce w ostat-
nim National Public Links
Tournament w San Francisco.
(Acme)

CHLUBA POLSKI-TATRY



Ogólny widok Tatr od strony Zakopanego.



Widok na halę Gąsienicową i na Giewont z boku.



Widok Tatr w zimie od Polacy Choćkowskiej



Tatry nad Morskim Okiem.



Schronisko dla turystów na Hali Gąsienicowej.



Schronisko w dolinie Pieciu Stawów.



Wiosna w Tatrach, na szczytach śniegi, na łąkach krokusy.



Hala Goryczkowa w Tatrach Zachodnich.

SRÓDMIEŚCIE CHICAGO. — Widok na śródmieście z szeregiem "niebotyków", z mostu przy ul. Erie. (Foto: Henryk)



KONKURS PIĘKNOŚCI w Los Angeles. — Nowe aplikantki na królowe piękności w roku bieżącym stanęły do przeglądu przed królową z roku ub. (Acme)

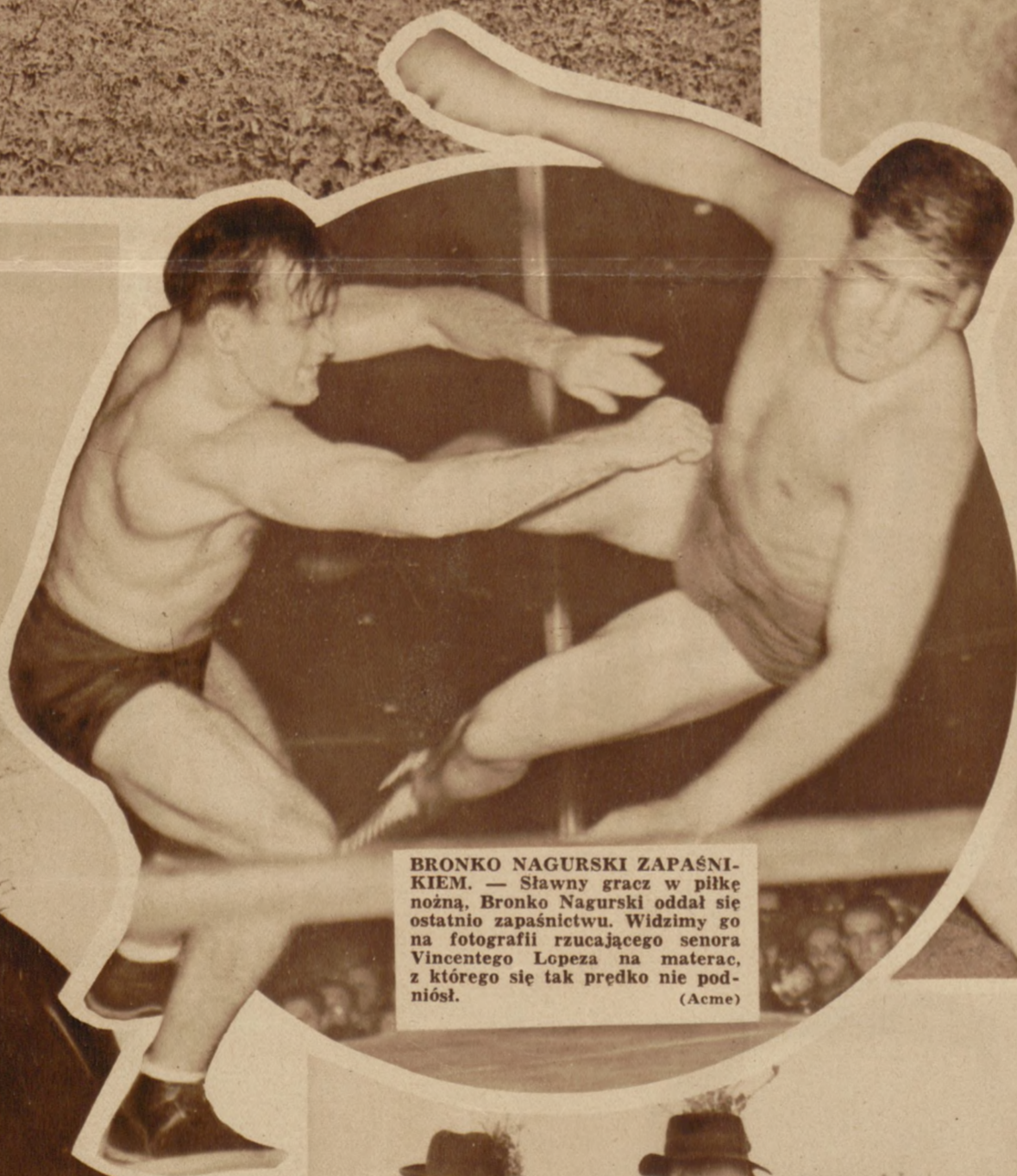
POLAK W DRUŻYNIE "ALL STAR FOOTBALL" w drużynie gwiazd futbolowych ze szkół amerykańskich znajdują się: (pierwszy rząd od lewej do prawej) Tinsley z Louisiana, Nidseth z Minn., Reid z Northwestern, Svendsen z Minnesota, Starcewicz z Washington, Hamrick z Ohio, Wendt z Ohio, (tylny rząd) Huffman z Indiana, Drake z Purdue, Francis z Nebraska i Baugh z Texas. (Acme)



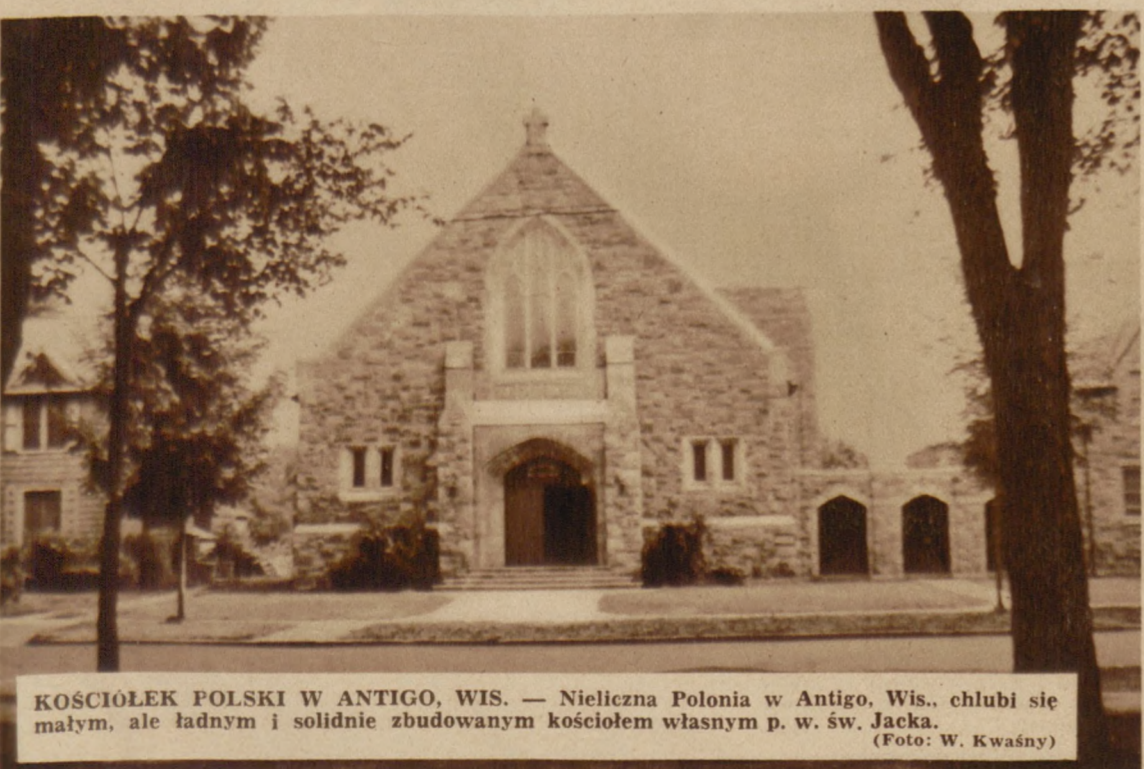
ODZYSKAŁ SŁUCH PRZEZ JAZDĘ AEROPLANEM. — J. Sojka, lat 8, z Duluth Minn., głuchy od urodzenia, słyszy dzisiaj tyk-tak zegara. Wzniósł się w aeroplanie do wysokości 10.000 stóp, poczem aeroplan gwałtownie, z całą szybkością spadał na ziemię. Gdy wylądował, chłopak musiał zatkać uszy, tak razły go hałasy. (Acme)



NOWE STYLE KAPELUSZY. — Jesienne style kapeluszy sięgnęły do czasów Floradory. Oto aksamitny, czarny kapelusik z woalką. (Acme)



BRONKO NAGURSKI ZAPASNIKIEM. — Sławny gracz w piłkę nożną, Bronko Nagurski oddał się ostatnio zapasnictwu. Widzimy go na fotografii rzucającego senora Vincentego Lopeza na materac, z którego się tak prędko nie podniósł. (Acme)



KOŚCIOŁEK POLSKI W ANTIGO, WIS. — Nieliczna Polonia w Antigo, Wis., chlubi się małym, ale ładnym i solidnie zbudowanym kościołem własnym p. w. św. Jacka. (Foto: W. Kwaśny)



TYPY ŚLĄSKIE. Każda dzielnica Folski ma inne typy strojów ludowych, oto typy śląskie. (światowid)

POLKA NA JAMBOREE SKAUTEK. W międzynarodowym jamboree skautek wzięły udział i przedstawicielki skautingu z innych krajów. Na fotografii widzimy: Jadvyga Pavilanaite z Litwy, Elizabeth Pike z Irlandii, Ginette Thorn z Luxemburgha, Zofia Czarnocka z Polski, Jean McGregor z Egiptu i Solveig Pahle z Norwegii (od lewej do prawej). (Światowid)



ALBUM KRÓLÓW POLSKICH



WŁADYSŁAW WARNEŃCZYK

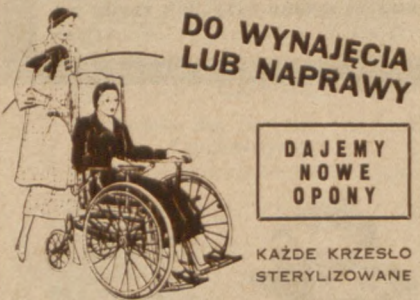
(1434-1444)

Pobił Turków na Kosowym Polu. Był także królem Węgier. Zginął w bitwie pod Warną.



PIEKNO KOŚCIOŁÓW POLSKICH W CHICAGO. Kościół Św. Fidelisa przy ulicy Washtenaw. (Foto: Henryk)

KRZESŁA NA KÓŁKACH DLA INWALIDÓW



DO WYNAJĘCIA LUB NAPRAWY

DAJEMY NOWE OPONY

KAŻDE KRZESŁO STERYLIZOWANE

FABRYKANTY SPECJALNYCH KRZESIEŁ ROBIONYCH NA ZAMÓWIENIE DO ŁATWEJ TRANSPORTACJI METALOWE SKŁADANE KRZESŁA

Darmo Dostawa w Całym Mieście

CHICAGO WHEEL CHAIR CO. ISTNIEJE OD 1885 ROKU
1971 W. OGDEN AVENUE SEELEY 5084
WALTER W. WOSCIŃSKI, WŁAŚC.



Spróbujcie Te Chłodzące Napoje Monastery Sloe Gin FIZZ lub RICKEY
Produkt firmy **NATIONAL CORDIAL CO., Chicago**
M. F. Strużyński i Syn, właśc.
Do nabycia w składach likierów i tawernach



POLAK W SŁUŻBIE SOWIECKIEJ ZAGINAŁ. Zygmunt Lewanlewski, Polak, awiator w służbie sowieckiej, zaginał w drodze w Moskwy do Stanów Zjednoczonych w czasie lotu nad biegunem północnym. (Acme)



POLAK PISARZEM W HOLLYWOOD. Jakób (Kubek) Glasmon, znany w Chicago, jest obecnie pisarzem i dramaturgiem w Hollywood. (Patrz artykuł w sekcji magazynowej). (Acme)